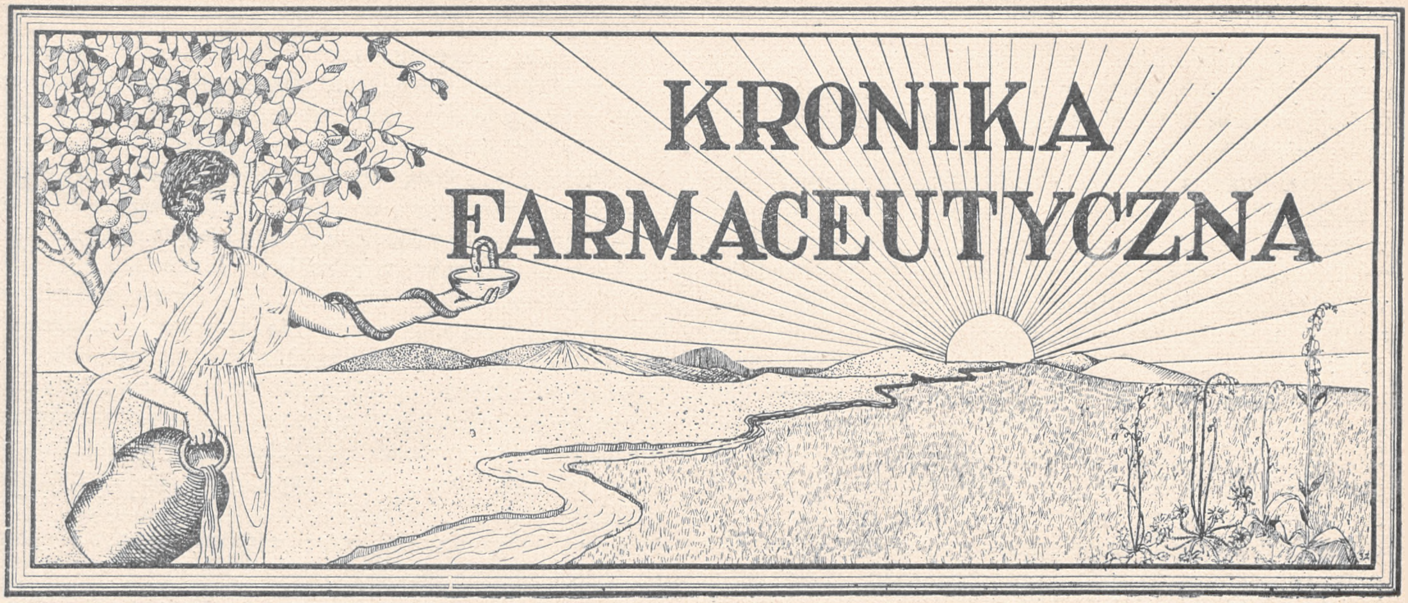


Organ Oficjalny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.
Czasopismo wychodzi w odstępach miesięcznych.
Prenumerata roczna zł. 10., półroczna 5, Kwart. 3 zł. **Numer pojedynczy 1 zł.**

ROK XXVI. **N. 4.** **KWIECIEŃ 1927 R.**

STANISŁAW KRAUZE.

O powstawaniu i wykrywaniu zepsucia tłuszczów i olejów.

(Dokończenie).

Rozumiejąc znaczenie rozwiązania kwestji jełczenia tłuszczów Pritzker i Jungkunz (Szwajcarzy) ogłosili w Zeitschrift für Untersuchung der Lebensmittel ciekawą pracę nad tłuszczami i przedstawili dane porównawcze pomiędzy reakcją Fellenberga i Kreisa.

Fellenberg używa jako odczynnika, jak już wspominano, roztworu fuksyny i SO_2. Ważną rzeczą jest sposób przygotowania odczynnika. Rozpuszcza się na gorąco w 800 cm³ wody 5 g. fuksyny, studzi się, dodaje najpierw stężonego roztworu siarczynu sodowego (12 g.), a potem 100 cm³ normalnego kwasu solnego. Wszystko dopełnia się wodą do litra. Wielce niedogodnem było to, że Na_2SO_3 bardzo łatwo utlenia się, przechodząc w Na_2SO_4. Chcąc tę niedogodność usunąć, Fellenberg zastosował $K_2S_2O_5$ (kalium metabisulfit), który nie rozkłada się tak łatwo i zawiera 56 — 57% SO_2. Ponieważ świeżo przygotowany odczynnik może być lekko zabarwiony na czerwono, dodaje się trochę węgla zwierzęcego i sączy. Próbę Fellenberga Pritzker i Jungkunz wykonywali w sposób następujący: 1 cz. oleju lub stopionego tłuszczu rozpuszcza się w równej objętości eteru naftowego, dodaje się 2 objętości odczynnika, skłóca w ciągu minuty i obserwuje zabarwienie. Świeże tłuszcze nie dają żadnego zabarwienia, w produktach zepsutych powstaje mniej lub więcej czerwono-fioletowe zabarwienie, wpadające w niebieskie. Próbę Kreisa według Scheizerisches Lebensmittelbuch wykonuje się w sposób następujący: 1 cm³ oleju lub stopionego tłuszczu skłóca się w ciągu minuty z 1 cm³ HCl (1,19), potem dodaje się 1 cm³ na zimno nasyconego roztworu rezorcyny w benzolu i znów jednorazowo silnie skłóca. Złojowaciałe lub wybielone tłuszcze i oleje barwią kwas na kolor silnie czerwono-fioletowy. Gdy używamy zamiast rezorcyny 1⁰/₀₀ eterowy roztwór floroglucyny, otrzymuje się czerwone zabarwienie. Równolegle z temi próbami Pritzker i Jungkunz określali stopień kwasoty: 10 g. tłuszczu rozpuszczano w 25 cm³ mieszaniny eteru i alkoholu, poczem miareczkowano 0,1 n. ługiem w obecności fenolftaleiny, jako wskaźnika.

1 stopień kwasoty = 1 cm³ normalnego ługu na 100 g. tłuszczu. Z 54 prób, zbadanych przez Pritzkera i Jungkunza 41, t. zn. 80% dało dodatni wynik próby Kreisa i Fellenberga. Stwierdzono, że tłuszcze z wysokim stopniem kwasoty nie dają reakcji Kreisa. W 5 przypadkach reakcja Kreisa wypadła dodatnio, reakcja Fellenberga zaś ujemnie, w 8 przypadkach było odwrotnie. Zestalone tłuszcze aczkolwiek były przechowywane w złych warunkach, nie dały ani reakcji Kreisa, ani Fellenberga. Słusznym jest więc pogląd Tschircha i Barbena, że tłuszcze są tem bardziej trwałe, im mniej zawierają nienasyconych kwasów. Pritzker i Jungkunz uważają, że próba Fellenberga niema żadnych danych, aby wyprzeć próbę Kreisa. Teorja Tschircha i Barbena w tak jasny sposób przedstawia proces jełczenia tłuszczów, że nieprawdopodobnym wydaje się pogląd Fellenberga, warunkujący dodatni wynik reakcji Kreisa, obecnością aromatycznych aldehydów. Na

drodze doświadczalnej próbowano stwierdzić, czy niema jakiego związku pomiędzy reakcją barwną a reakcją zepsucia. Powinowactwa tego nie można było stwierdzić. Tschirchowi i Barbenowi udało się wydobyć zapomocą destylacji z parą wodną, substancję pachnącą z zepsutego smalcu. Substancja ta, w postaci kropel, rozpuszczała się w eterze, silnie pachniała, czerwieniła floroglucynę z HCl i redukowała amonjakalny roztwór srebra lub alkaliczny roztwór miedzi. Dlatego też wyprowadzono wniosek, że ciało pachnące jest albo aldehydem, albo ketonem. Lotnych kwasów nie szukano. Z powodu braku materjału dalszych badań nie przeprowadzono. Pritzker i Jungkunz również starali się wyodrębnić substancje, powodujące stan jełczenia tłuszczu. W tym celu 100 g. tłuszczu, 150 gliceryny (c. wł. 1,23) i 40 cm^3 40% NaOH ogrzewano ostrożnie na kąpieli piaskowej. Po zmydleniu destylowano w aparacie Reichert-Meissla. W odbieralniku - rozdzielaczu na powierzchni warstwy wodnej pływały krople oleiste. Po oddzieleniu okazało się, że obydwie warstwy silnie pachniały, warstwa wodna miała ślady substancyj aldehydowych lub ketonowych. Zadziwiającem było, że warstwa oleista nie miała własności redukujących. W przciwieństwie do wyników pracy Tschircha i Barbena, Pritzker i Jungkunz nie otrzymali reakcji dodatniej z floroglucyną i kwasem solnym. W otrzymanym destylacie oleistym niema więc substancji, powodującej jełczenie tłuszczu.

Tłuszcze zepsute, z dodatnią próbą Kreisa, po pewnym czasie dochodzą do takiego stadjum, że reakcja Kreisa staje się ujemną, wypada wtedy tylko próba Fellenberga. Ponieważ ilość kwasów tłuszczowych podczas procesu jełczenia wzrasta, Pritzker i Jungkunz przypuszczali, że przyczyną zahamowania reakcji Kreisa mogą być jakieś kwasy tłuszczowe. W celu wyjaśnienia tej sprawy, masło o 18% kwasoty wytrzęsano najpierw z alkoholem, kwasota wtedy spadła do 8°. Częściowo pozbawione kwasów masło wykłócano z rozcieńczonym ługiem, we wszystkich tych wypadkach próba Kreisa pozostała ujemną, próba Fellenberga zaś dodatnią. W dalszych doświadczeniach do tłuszczu, który dawał próbę Kreisa, dodawano kwasu olejowego i kwasu masłowego, intensywność zabarwienia pozostawała bez zmiany. Na zaadzie powyższych doświadczeń wyprowadzono wniosek, że wolne kwasy tłuszczowe nie przszkadzają przy próbie Kreisa.

Korki naczyń, w których przechowywano tłuszcze, a także zewnętrzna warstwa tłuszczu po pewnym czasie bielały. Postawiono więc pytanie, czy nadtlenki tłuszczów nie przeszkadzają reakcji Kreisa. Ditz już dawniej stwierdził, jakoby eter, zawierający nadtlenki, przeszkadzał w reakcji Kreisa. Obecność nadtlenków stwierdzić można było następującemi sposobami:

1) Do jednakowych objętości 5% KJ, roztworu skrobi (1:500) i tłuszczu dodaje się 0,5% roztworu siarczanu żelazawego i skłóca silnie w ciągu minuty. W obecności nadtlenków mieszanina, szczególnie zaś warstwa wodna, barwi się na niebiesko.

2) Próba Schönbeina.

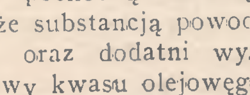
4 cm^3 żelazicjanku potasowego (1:500), 4 cm^3 chlorku żelazowego (1:2500) i 4 cm^3 tłuszczu skłóca się silnie w próbówce. W razie obecności nadtlenków występuje najpierw zielone zabarwienie, przechodzące po pewnym czasie w niebieskie.

Pritzker i Jungkunz stwierdzili, że tylko te z tłuszczów, które dają dodatnią próbę Kreisa, dają też dodatnią próbę nadtlenków. Zdaje się więc, że nadtlenki nie przeszkadzają reakcji Kreisa.

Próbowano też wyjaśnić, czy kwasy tłuszczowe lub ich połączenia eterowe nie powodują czasem zapachu zjełczałego tłuszczu. Materjał sprowadzono z firmy „Kahlbaum". Okazało się, że ani kwasy z normalnym łańcuchem węglowym, ani oksykwasy, nie wykazały zapachu zjełczałego. Wyjątek stanowił ester etylowy kwasu olejowego. Miał on specyficznie zjełczały zapach i dał dodatnią próbę Kreisa i Fellenberga. Wytworzono ester etylowy kwasu olejowego w sposób następujący.

5 g kwasu olejowego rozpuszczono w 20 cm^3 absolutnego alkoholu, dodano potem mieszaniny 1 cz. stężonego kwasu siarkowego plus 4 cz. absolutnego alkoholu i pozostawiono całą noc. Utworzony ester oddzielono od warstwy dolnej, przemyto kilkakrotnie wodą, a w końcu przepuszczono przez suchy sączek. Ester był słabo żółto zabarwiony i nie dawał żadnych prób na zepsucie. Preparat wystawiono na działanie światła słonecznego. Już po 4 godzinach naświetlania próba Kreisa wypadła wyraźnie. Po 14 zaś dniach próby Kreisa i Fellenberga dały tak intensywne zabarwienia, jakich nigdy nie obserwowano nawet przy bardzo zjełczałych tłuszczach. Próbę Kreisa wykonano także z roztworem rezorcyny w benzolu, dała ona również intensywne czerwono-fioletowe zabarwienie. Do świeżego tłuszczu dodano kilka kropel estru etylowego kwasu olejowego, próba Kreisa wypadła wtedy również bardzo intensywnie. Próba nadtlenków po dodaniu kilku kropel 3% H_2O_2 do estru etylowego kwasu olejowego, wystąpiła dodatnio. Podobne, a nawet nieraz silniejsze barwy, dał ester metylowy kwasu olejowego. Równocześnie z olejanem etylowym wystawiono na działanie światła czysty kwas olejowy. Początkowo preparat dawał ujemną próbę Kreisa, potem otrzymano wyraźnie zabarwienia, próba nadtlenków zaś wypadła niewyraźnie. Działanie światła było więc słabsze na czysty kwas olejowy, niż na pochodną estrową. Pritzker i Jungkunz twierdzą, że substancją powodującą zapach zjełczałego tłuszczu oraz dodatni wynik próby Kreisa, jest ester etylowy kwasu olejowego.

W. C. Powick badał wielką liczbę produktów rozpadu tłuszczów, w stosunku do zapachu i zachowania się przy próbie Kreisa. Powstające przy próbie Kreisa zabarwienie, Powick badał spektroskopowo. Okazało się, że jest ono identyczne z zabarwieniem, jakie otrzymano przy użyciu mieszaniny akroleiny, nadtlenku wodoru, floroglucyny i kwasu solnego. Substancją, która tutaj reaguje, miał być według Powicka albo aldehyd epihydrynowy—



albo akroleina. Powick twierdzi, że przyczyną jełcze-

nia są pochodne gliceryny, a nie kwasów. Pogląd ten wcześniej wygłosił już Szmid. Chcąc sprawdzić słuszność badań Powicka, Pritzker i Jungkunz przygotowali sobie akroleinę, ogrzewając w kolbie destylacyjnej równe objętości gliceryny i kwaśnego siarczanu sodowego. Destylat wykazał typowe własności akroleiny i nie dawał żadnej zmiany barwnej z odczynnikiem Kreisa. Próbę Powick'a wykonano w sposób następujący:

Do 1—2 kropel rozcieńczonego roztworu akroleiny i kropli 3% H_2O_2 po upływie minuty dodaje się 3 cm^3 HCl (1,19) skłóca i dodaje 5 cm^3 eterowego roztworu floroglucyny. Warstwa kwasowa barwi się na kolor mocno czerwony. Aby się przekonać, czy rzeczywiście chodzi tutaj o próbę Kreisa, do akroleiny i wody utlenionej dodawano roztworu rezorcyny w benzolu i kwasu solnego. Zamiast oczekiwanego czerwono-fioletowego zabarwienia, występowało niebieskie zabarwienie, szybko przechodzące w brudno-zielone, a i to w żadnym razie nie można było nazwać dodatnim wynikiem próby Kreisa. Pritzker i Jungkunz przy próbach z kwasem olejowym lub ich pochodnemi, czy to używając floroglucyny, czy rezorcyny, zawsze otrzymywali typowe zabarwienia. Starano się też wyjaśnić, czy po dłuższem naświetlaniu gliceryny z dodatkiem lub bez H_2O_2 nie powstaje połączenie, któreby reagowało z odczynnikiem Kreisa. Badając glicerynę, naświetlaną przez 3 tygodnie, Pritzker i Jugkunz, wbrew doświadczeniom Powicka, nie otrzymali żadnego zabarwienia. Próby z aldehydami alifatycznemi: mrówkowym, octowym, dały wynik ujemny. Mieszając aldehyd krotonowy z floroglucyną i kwasem solnym bez dodatku H_2O_2, otrzymał Powick szybko znikające czerwone zabarwienie, które jednakże, w razie obecności wody utlenionej, nie występowało. Wanilina, eugenol, aldehyd cynamonowy, żywicowata terpentyna bez dodatku H_2O_2 dawały czerwone zabarwienia, widma spektroskopowe których nie były identyczne z widmem otrzymanem z akroleiny i wody utlenionej. Powick przypuszcza, że tego rodzaju substancje nie biorą żadnego udziału w reakcji Kreisa. Na zasadzie własnych doświadczeń Pritzkerowi i Jungkunzowi wydaje się mało prawdopodobnem, aby na wynik reakcji Kreisa miały wpływ pochodne gliceryny.

Stärkle (1924) badając surowy tłuszcz kokosowy i zjełczałe masło, twierdzi, że jełczenie tłuszczów spowodowane jest utworzeniem się metyloketonów. Proces ten jest wywołany rozkładowem, utleniającem działaniem pleśniaków. Sposób tworzenia się metyloketonu, według Stärkle'a, jest następujący:

1 cząsteczkę kwasu tłuszczowego alkalizuje się amonjakiem i destyluje ostrożnie z 2 cząsteczkami 3% H_2O_2.

Metyloketony tworzą się według poniższego szematu:

$$R-CH_2-CH_2-COONH_4 \xrightarrow{O_2} R-\underset{\displaystyle OH}{CH}-CH_3 \xrightarrow{O_2} R-CO-CH_3$$

Z powodu wielkiej dążności B-oksy wzgl. ketokwasów do wydzielania CO_2 i tworzenia alkoholu lub metyloketonu, powyższy przebieg zachodzi często w temperaturze pokojowej. Pleśniaki rozkładają tłuszcze, rozpad białka dostarcza amonjaku, tworzą się w ten sposób amonowe połączenia kwasów tłuszczowych, które przy dalszem utlenianiu dają ketony. Woda i powietrze są koniecznymi czynnikami tworzenia się ketonów, światło natomiast, nietylko nie pomaga, a hamuje reakcję (wrażliwość mikroorganizmów na działanie światła). Ponieważ przy jełczeniu tłuszczów Pritzker i Jungkunz zawsze obserwowali rozkładowy wpływ światła, zdziwił ich bardzo wynik pracy Stärkle'a. Szeregiem doświadczeń chcieli się dowiedzieć, czy ketony rzeczywiście nie są przyczyną jełczenia. Okazało się, że żaden z badanych ketonów (metylo-propylowy, metylo-heksylowy, metylo-nonylowy nie dały dodatniej próby Kreisa, Fellenberga i Powicka. Powstawały brunatno-żółte zabarwienia, które niczem nie przypominały wyniku dodatniego prób zepsucia. Prawdopodobnie metyloketony nie powodują „stanu zjełczenia". Interesujące i wartościowe jest zapewne przedstawienie przez Stärkle'a procesu powstawania metyloketonów. Fierz twierdzi, że zjełczenie tłuszczu jest spowodowane obecnością powietrza, światła, wody i pleśniaków; „jełczenie ketonowe" zawsze miało występować obok jełczenia kwasu olejowego. Przeciwko temu twierdzeniu wystąpił Tschirch, podkreślając, że Fierz przeprowadził doświadczenia tylko na surowym, nieoczyszczanym tłuszczu kokosowym i wynik pracy za bardzo uogólnił.

Widzimy, że wyjaśnienie procesu jełczenia należy do bardzo trudnych zadań. Dotychczasowe wyniki prac nie rozwiązały gruntownie kwestji. Jasną i zrozumiałą jest teorja jełczenia, przedstawiona przez Tschircha i Barbena, wiele spraw zostało wyjaśnionych przez ostatnie bardzo ciekawe, żmudne prace Pritzkera i Jungkunza, ostatniego słowa jednakże nie powiedziano jeszcze.

Literatura.

1) Zeitschrift für untersuchung der Lebensmittel.—Tom 52, zeszyt 3.

2) Schweizerisches Lebensmittelbuch, str. 47.

3) Schweiz. Apoth. Zeitung, 1924, 281 i 1925, 273.

4) Beck., Jahresberichte über Nahrungs-und Genussmittel 33 Jahrgang.

Referaty z czasopism obcych.

BIOCHEMICZNA METODA WYKRYCIA HYDROLIZUJĄCYCH SIĘ GLYKOZYDÓW W ROŚLINACH PRZY POMOCY RHAMNADIASTAZY.

M. Bridel i C. Charausc.

Rhamnadiastaza jest fermentem nasion różnych gatunków szakłaków (Rhamnus). Badacze znaleźli w nasionach różnych rodzajów od 9 — 10%.

Przy pomocy niej dadzą się wykryć glykozydy, podobnie, jak przy pomocy emulsyny.

Autorzy pobieżnie opisują sposób jej przygotowania i wykrywania glykozydów.

Pharm. Acta Helv. 1, 107 (26).

Gł.

STAŁA MORFINY W SPROSZKOWANEM OPIUM PRZY PRZECHOWYWANIU.

A. C. Abraham i J. Rae zauważyli, że ilość morfiny w opium sproszk. przy przechowywaniu w dostępie powietrza stale się zmniejsza. O ile jednak opium sproszkowane ogrzane przez dwie godziny do 100° zostanie przechowywane w szczelnie zamkniętem naczyniu, to zawartość morfiny nie zmienia się w ciągu 21 mies. Stąd wniosek, że w opium znajduje się jakaś peroksyaza, którą proponują nazwać opiazą.

Pharmaceutical Journal 117, 3 i 32 (26).

Gł.

UDZIAŁ POSZCZEGÓLNYCH CIAŁ SWOISTYCH NAPARSTNICY W DZIAŁANIU WYCIĄGÓW.

E. de Giacomi.

Podstawowa różnica pomiędzy digitoksyną i wyciągami naparstnicy polega na tem, że hamujący wpływ na serce jest odwracalny dla wyciągu, a nieodwracalny dla digitoksyny. Z sześciu ciał czynnych wyodrębnionych z wyciągów liści naparstnicy, digitoksyna jest najbardziej czynną, a najmniej gitalingenina i bigitalingenina. Jednakże te ostatnie ciała działają od 4 do 6 razy szybciej: mogą one być całkowicie usunięte przemywaniem serca płynem Ringer'a. Ponieważ wyciągi zawierają przeważającą ilość genin, tem się tłumaczy ich odwracalne działanie. Glukozydy natomiast działają powolniej, ale są bardziej trujące.

(Arch. exp. Path. Pharm., 1926, 117, 69).

DZIAŁANIE TETRALKYLO-AMONOWYCH ZWIĄZKÓW NA AUTONOMICZNY UKŁAD NERWOWY.

R. Hunt.

Toksyczność homologicznych tetralkylo-amonowych związków jest większa dla metylowych niż dla etylowych, poczem stale ona wzrasta, tak że n-butylowy związek jest trzy razy bardziej trujący od metylowego. Toksyczność mieszanych pochodnych alkylowych zależy od poszczególnych podstawionych grup, ale nie jest ściśle równoległa do ich wzlędnych ilości. Typowe muskarinowe efekty dają tylko trzy i cztero - metylowe pochodne, które też dają najwyraźniejsze pobudzające nikotynowe działanie na komórki splotowe układu autonomicznego.

(Journ. Pharm. exp. Ther., 1926, 28, 367—388).

R. T.

ANTIRACHITYCZNE DZIAŁANIE NAŚWIETLONEJ CHOLESTERINY.

A. F. Hess, M. Weinstock i E. Sherman.

Cholesterinę, po naświetlaniu, zadaje się digitoniną w atmosferze azotu, w którym również odbywa się sączenie. Przesącz miesza się olejem lnianym i pozbawia się alkoholu w próżni. Wówczas całkowity aktywowany materjał znajduje się w przesączu i odpowiada 4% wyjściowej cholesteriny. To samo, jeżeli ekstrahować aktywowaną cholesterinę skroplonym amoniakiem, 4% się rozpuszcza, a pozostałość jest nie-

---

T. TUGENDHOLD.

Trucizny i ich historja.

> „O moc to pełna cudów, co się mieści,
> W sokach ziół, korzeni, w martwej kruszców treści".

Tak mówi Shakespeare w „Romeo i Julji". Na tym samym miejscu każe franciszkaninowi Lorenzo wypowiedzieć, że i w kwiatach i w innych ciałach natury jednocześnie znajdują się siły lecznicze i trujące soki. Materje, które przedostaną się do organizmu ludzkiego w stosunkowo niewielkiej ilości i które bądź ujemnie wpłyną na zdrowie, bądź spowodują śmierć, — nazywamy trucizną.

Gdy pierwsi ludzie wstąpili w nieznaną dla nich krainę zjawisk, w poszukiwaniu pożywienia, zapoznali się z materjami trującemi i niejednokrotnie przypłacili to życiem. Z tych złych doświadczeń naszych praprzodków wyłoniła się nasza znajomość trucizn.

Pierwotnie zajmowała się tym zagadnieniem nieznaczna ilość ludzi. Według najstarszych podań byli to kapłani, królowie i ich rodziny, którzy posiadali pewne wiadomości o działaniu niektórych trucizn. Jak niektórzy twierdzą, już Menes, żyjący około 3200 lat przed Chr., najstarszy król nad Nilem, zajmował się szczegółowo badaniem ujemnego i dodatniego działania ziół.

Według greckich podań, rodzina króla Kolchidy (obecna Mingrelja), Aetesa, posiadała wiadomości o przygotowaniu i działaniu wielu trujących substancji. Hekate, ta straszna siostrzyca mocy, miała być żoną tego władcy i posiadała tajemnicę ziół i kruszców, przynoszących ludzkości szczęście i błogosławieństwo, zarówno nieszczęście i śmierć. Pomiędzy oznakami, przedstawiającemi tę trójpostaciową boginię, znajdowała się żmija obok miecza, sztyletu, stryka i tym podobnych środków mordu.

Tej ostatniej dwie córki, Medea i Circe, słynęły jako jej wzorowe uczenice. W bardzo wielu śiątyniach Grecji czczono jako znawczynię trucizn Hegatę. Jej kapłanki tak zwane farmakidy wtajemniczano w arkana czarodziejstw i w znajomość toksykologji. U tych narodów płci piękna zajmowała się mieszaniną trucizn.

Ostatni król Pergamonu (Azja mniejsza) Attalos III Philometer[1]) bardziej naukowo zajmował się działaniem środków trujących, to też często wspominają go, jako ojca toksykologji. Zmarł w 133 r. przed Nar. Chr. W rok po jego śmierci urodził się król Pontu, Mitrydates Eupator (132†63 przed Chr.), którego ceniono jeszcze bardziej za rozległe znajomości toksykologiczne. Robił doświadczenia w tym kierunku na przestępcach i w tenże sposób zgładził z tego świata syna swego Ariartesa i Alceusza z Sardes[2]). Zajmował się on również zagadnieniem uodpornienia. Kaczki karmione truciznami zostały uodpornione przeciw tymże

czynna, podczas gdy frakcja, wyciągnięta w dawkach 2,5 mg. dziennie, chroni szczury od krzywicy. Pomimo pozornego podobieństwa chemicznego pomiędzy witaminą D i hormonem jajnikowym, preparaty tych dwóch substancji nie wykazują wspólnych cech fizjologicznych.

(Journ. Biol. Chem., 1926, 70, 123—127).

R. T.

PRZYGOTOWANIE, FIZJOLOGICZNE WŁASNOŚCI i WZORCOWANIE HORMONU PRZYTARCZYCOWEGO.

J. B. Collip i E. B. Clark

Gruczoły przytarczycowe zamraża się w jaknajkrótszym czasie po wyjęciu. Następnie utrzymuje się je przez godzinę z 5% HCl przy 100°. Po rozcieńczeniu usuwa się tłuszcz i doprowadza się do pH 8 dodaniem 10% Na OH, poczem wytrąca się osad najmniejszą ilością rozcieńczonego HCl. Osad kłaczkowaty przesącza się, rozpuszcza w ługu i wytrąca jeszcze dwukrotnie. Zjednoczone przesącze zakwasza się (do czerwieni Congo) i dodaje NaCl, aż do nasycenia. Osad tą drogą otrzymany, po odsączeniu, na nowo się rozpuszcza, i jeszcze raz się wysala. W końcu wytrąca się go przy jego pukcie izoelektrycznym (pH 4.8) wpierw z zasadowego a później z kwaśnego roztworu. Po ostatnim wytrąceniu zadaje się alkoholem i eterem i suszy w próżni.

Preparat ten podnosi miano Ca surowicy, tak u normalnych psów, jak i pozbawionych przytarczycy, i specyficznie usuwa tężec przytarczycowy. W nadmiernych dawkach powoduje śmierć zwierzęcia. Preparat, który może być wzorcowany na normalnych psach nie daje reakcji Molischa, i zawiera 15,5% azotu, ślady żelaza i siarki, a jest wolny od fosforu.

(Trans. Royal. Soc. Canada, 1925, 19, 25—26).

R. T.

KLUCZ OCHRONNY PRZED ZAKAŻENIEM RĄK.

Dr. Antoni Sawicki z Kańczugi podaje szczegółowy opis klucza ochronnego przed zakażeniem rąk. W durze brzusznym, biegunce krwawej i cholerze narażane są osoby, mające styczność z chorymi, na zarażenie się. Oprócz bezpośredniego stykania się z chorym w znaczniejszej jeszcze mierzę zarazić się można przez dotykanie klamek przy drzwiach, kluczy, kurków przy wodociągach, łańcuszków w klozetach, przycisków, dzwonków elektrycznych i kontaktów światła elektrycznego, których się chorzy i wyzdrowieńcy dotykają. Niebezpieczeństwu temu, tak na oddziałach tych chorób w szpitalach, jakoteż w prywatnych mieszkaniach zapobiega klucz ochronny. Celem otwarcia drzwi nasuwa się klucz ochronny na klamkę, zważy i otwiera drzwi; aby je zamknąć nasuwa go się na klamkę, zważy i podnosi do góry. Zgięcie bagnetowate klucza chroni równocześnie przed dotknięciem drzwi grzbietem palców. Różnę zagłębienia i wycięcia po obu końcach klucza same wykazują, jak należy stosować klucz ochronny. Wyjaławia się klucz w roztworze lysolu.

(Dodatek do Pol. Gaz. Lek. Nr. 9. 1927).

J. F.

---

truciznom i nazwano je „kaczkami pontyjskiemi"[3]). Przypuszczano, że w krwi tych uodpornioych ptaków wytworzyły się antytoksyny przeciwdziałające truciznom. Krew tą w stanie zgęszczonym, przechowywano i rozpuszczano w winie, zastosowywano jako środek ochronny przeciw zarazie i truciznom. Obecna seroterapja polega na uodpornianiu. Antytoksyny znajdujące się we krwi uodpornionych zwierząt obecnie nie wprowadza się doustnie, lecz zastrzykuje podskórnie lub dożylnie. Pliniusz podaje, że według Mitrydatesa, należy unieszkodliwić truciznę, przyzwyczajając ustrój przez systematyczne jej przyjmowanie.

Gdy Pompejusz w 63 r. przed Chr. pobił nad Eufratem Mitrydatesa, ten wręczył każdemu ze swych przyjaciół śmiertelną truciznę, aby żaden z nich żywy nie oddał się w ręce nieprzyjacielskie. Sam zaś jako uodporniony był niewrażliwy na działanie trucizny, polecił więc jednemu ze swych żołnierzy, aby go zabił.

Aleksandryjski lekarz Nikander z Klarus, w pobliżu Kolofonu w Jonji, napisał w 2-im stuleciu przed naszą erą dwa poematy w formie heksametru, opiewające wiadomości z dziedziny trucizn i zwierząt trujących. Prawdopodobnie czerpał on swe wiadomości z zaginionych dzieł z tej dziedziny Lemniusza Appollodorusa. Te wszystkie wiadomości toksykologiczne, które podają Galen, Pliniusz, Dioskurydes i inni pisarze, czerpano z dzieł Nikandra.

Niektóre trucizny starogreckie działały nadzwyczajnie szybko. Gdy Ateńczycy, po bitwie pod Kranon, zostali przez Macedończyków ną zawsze pozbawieni wolności, znakomity mówca Demostenes, uciekł na wyspę Calauria na morzu Egejskim i schronił się w świątyni Posejdona. Gdy zaś i tutaj nie czuł się bezpiecznym i obawiał się, że Macedończycy zechcą się na nim mścić, wypił truciznę, którą miał ze sobą w rurce do pisania. W kilka minut później runął na ziemię przed świątynią Posejdona[4]).

Na wzór Grecji, i w Italji uprawiano nader wcześnie sztukę mieszania trucizn. Liwiusz[5]) pisze, że w 332 r. przed Chr. odbył się proces nad 170 niewiastami, oskarżonemi o otrucie mężczyzn. W czasie panowania królów w stolicy nad Tybrem było przyjęte, aby osoby niedogodne usuwać za pomocą otrucia. Przygotowanie i dostarczanie takowych spoczywało przeważnie w rękach kobiet. Horacy[6]) w swych pismach niejednokrotnie zajmuje się Canidją i opisuje, jak za pomocą różnych czarodziejstw przygotowywała w nocy trucizny i napoje miłosne.

W kilkadziesiąt lat później słynie kobieta, nazwiskiem Locusta (szarańcza) osławiona, jako znawczyni trucizn. Przy jej pomocy, młodsza Agrypina,

1) Plutarch. Demetrius rozd. 20.

2) Plutarch. Biografja Pompejusza r. 32—37. 41.

3) Pliniusz. Historja naturalna 25 r. 3 i 29 r. 3.

A. ŻELAZOWSKI.

Cele i zadania Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.

(Ciąg dalszy).

III.

OBRONA I ZABEZPIECZENIE INTERESÓW ZAWODOWYCH CZŁONKÓW ZWIĄZKU.

W poprzednim numerze „Kroniki" nakreśliliśmy sprzeciwieństwa interesów materjalnych właścicieli aptek i farmaceutów-pracowników.

Za pierwsze zadanie Związku uznaliśmy solidarną walkę pracowników celem obrony i poprawy warunków materjalnych ich bytu.

Narzuconą walkę byliśmy zniewoleni podjąć i dalej musimy kontynuować, wkładając w nią duży zasób energji związkowej i wiele kosztów materjalnych.

Jest to przejściowe zło konieczne, które w interesie nietylko naszym, lecz przedewszystkiem państwa powinno być do minimum zmniejszone przez dalsze rozwinięcie ustaw państwowych, normujących pracę i zabezpieczających pracowników przed wyzyskiem ze strony procodawców. Gdy rzecz ta zostanie pomyślnie dla nas załatwiona, Związek będzie mógł przystąpić do pełnego wykonania niemniej ważnych zadań zawodowych i kulturalno-społecznych.

Rozpatrzmy, jakie interesy zawodowe Związek ma na celu bronić i zabezpieczać, co w tym przedmiocie osiągnęliśmy i czego mamy w najbliższym czasie dokonać?

Niewątpliwie idziemy po drodze postępu i wymagań życia, dążąc solidarnie w wielu razach z właścicielami aptek do postawienia zawodu naszego na wyższym poziomie wiedzy ogólnej i farmaceutycznej, uzyskania należnych zawodowi praw, do jego usamodzielnienia i odpowiedniego pojmowania roli aptekarza w społeczeństwie.

Zdobyliśmy już obowiązującą dla adeptów maturę, w wojsku stopnie oficerskie narówni z lekarzami, Wydział farmaceutyczny w Uniwersytecie z doktoratem farmacji, Inspektoraty farmaceutyczne do pewnego stopnia uniezależnione od lekarzy, i co najważniejsze, przełamaliśmy nieprzychylną o nas opinję publiczną. Zyskujemy pomału uznanie i zupełne równouprawnienie z innemi zawodami wolnemi.

Związek przez lat wiele energiczne czynił zabiegi w powyższych kwestjach i w dalszym ciągu nie obojętna jest mu każda sprawa, tycząca się podniesienia zawodu i współpracy społecznej i państwowej z ogółem inteligencji.

Jesteśmy w toku prac doniosłych dla farmacji, jak budowa gmachu własnego dla Wydziału Farmaceutycznego, prowadzenie kursów prowizorskich w Warszawie i Łodzi, uzyskanie pozwoleń na otwarcie kursów dla asystentów we Lwowie i w Wilnie, starania o wydanie Ustawy aptekarskiej i o zmianę Ustawy o Kasach Chorych i wiele innych ważnych spraw zawodowych ogólnego charakteru.

Naogół w tych sprawach niema zasadniczego rozdźwięku między pracodawcami i pracownikami, ponieważ wszyscy pragniemy i uważamy za swój obowiązek przyczynić się do wytworzenia nowego współczesnego typu aptekarza, człowieka realnej wiedzy i

---

zapewniła tron swemu synowi Neronowi, zgładziwszy z tego świata swego małżonka czwartego króla rzymskiego, Klaudjusza Germanikusa. Tacyt[7]) tak mówi o Locuście:

„Dzięki odkryciom tej niewiasty przygotowano truciznę, którą Halotes był obowiązany podać na stół z potrawą i uprzednio takową skosztować... Historycy tego okresu podają: „jego ulubioną potrawę, grzyby, posypano trucizną, lecz działania takowej zrazu nie zauważono, bądź przez obojętność, bądź, iż przypisywano to opilstwu Klaudjusza. Agrypina wtajemniczyła tylko lekarza Xenofonta, a gdy śmierć nie następowała rychło, medyk ten, w celu przyśpieszenia wymiotów, wsunął do gardła cesarza piórko zmoczone gwałtownie działającą trucizną".

I tak, w 54 r. przed Chr. zgładzono z tego świata Klaudjusza, na tron wstąpił jego pasierb Neron, który rozkazał własną swą matkę zamordować w Bajae, na wybrzeżu Kampanji. Pliniusz pisze: „Agrypina przez popełniony z jej wiedzą mord sama została zgładzoną, a światu zostawiła tyrana w osobie Nerona. Po wstąpieniu na tron, Neron oddał się rozpuście, wówczas matka poczęła mu grozić, że postara się, aby jej pasierb Brytanicus został proklamowany królem. Neron postanowił otruć niewinnego swego rywala, mogącego przedstawić dla niego pewne niebezpieczeństwo. Należało więc zwrócić się o pomoc do Locusty, coprawda już osądzonej o otrucie i pozostającej w więzieniu. Gdy pierwsza podana trucizna nie odniosła pożądanego skutku, Neron zagroził, że każe ją zamordować. Pod wpływem tej groźby przyrządziła sok, który miał działać skutecznie.

Przy biesiadzie podano Brytanikusowi, w obecności Nerona, napój uprzednio skosztowany przez służącego. Napój ten podano z rozmysłem gorący i dla ostudzenia wstawiono do zimnej wody, w której rozpuszczono truciznę. Napój ten tak podziałał na Brytanikusa, że postradał głos i oddech. Upadł na ziemię i zmarł. Neron powiedział swym współbiesiadnikom, że to jest jedynie atak apoplektyczny, co nie naruszyło w niczem ogólnej wesołości. Następnej nocy przy gwałtownej ulewie spalono zwłoki czternastoletniego Brytanikusa. Bratobójcze morderstwo to dokonano w 65 r. po Chr. Historja nie podaje nam składników tej trucizny, objawy otrucia naprowadzają na myśl, że ta trucizna zawierać mogła bądź jakiś związek cyjanu bądź tojad.

Pewne znajomości przygotowywania trucizn i czarów posiadały i inne narody europejskie. Kobiety

---

4) Plutarch. Biografja Demostenesa R. 29.

5) Liwiusz VIII. 18.

6) Horaz Epoda VII i XVII, Satyra 1,8.

7) Tacyt Annały XII r. 66—67, XIII r. 15—16.

szerszego wyrobienia społecznego, nie zasklepiającego się li tylko w ścianach swej apteki. Być może są jeszcze tacy właściciele aptek, którzy sądzą, iż wyższy poziom wykształcenia farmaceuty nie idzie im na rękę, gdyż trzeba będzie opłacać pracę jego znacznie drożej, lecz w interesie zawodu i społeczeństwa jest to potrzeba konieczna. Nauka szybko posuwa się naprzód i całe dzedziny wiedzy związane ze służbą zdrowia i hygieną ludu nie są przez nas realizowane lub zaledwie kiełkują, nie mówiąc już o przemyśle chemicznym, fabrykacji masowej leków sprowadzanych z zagranicy, badaniu produktów spożywczych i t. d. Temi pracami niezmiernej wagi dla państwa oddawna zajęli się z powodzeniem farmaceuci zachodni.

Zadaniem naszem jest skupiać się, i własnemi środkami materjalnemi, nie oglądając się na wybitną pomoc rządową, tworzyć placówki wiedzy i przemysłu farmaceutycznego, odpowiednio przygotowując młodych farmaceutów. Tymczasem zamało posiadamy stypendystów, korzystających z zasobów finansowych Towarzystwa Farmaceutycznego, i dlatego zadaniem Związku powinno być zorganizowanie na szerszą skalę pomocy materjalnej dla studentów farmacji.

Zaczątkiem takiego funduszu stypendjalnego jest utworzony w drugiej połowie roku zeszłego przy Oddziale Warszawskim Związku fundusz im. mag. A. Popowskiego w sumie obecnie dochodzącej do 3,000 złotych, które łącznie z zerezerwowaną pożyczką Oddziału tworzą już pięć tysięcy złotych. Mamy niezłomną nadzieję, iż środki na ten cel, stale i systematycznie w drobnych sumach zbierane, prędko będą wzrastać i, poza doraźnemi zapomogami zwrotnemi, przyczynią się również do pogłębienia wiedzy młodych magistrów.

Z ogólnych spraw zawodowych są jednak trzy bardzo ważne sprawy, na które pogląd i ujęcie nasze różnią się od stanowiska zajętego przez właścicieli aptek.

Temi sprawami są: wprowadzenie do pracy zawodowej w aptekach sił technicznych, Ustawa aptekarska i Kasy Chorych. Jakkolwiek istnieje u nas prawo oddawna i wyraźnie sformułowane, iż przygotowywanie lekarstw powinno być uskuteczniane tylko w aptekach i przez wykwalifikowanych farmaceutów, to jednak rzeczywistość bardzo często przeczy temu. Nie będziemy tu szerzej omawiali działalności drogerji, t. zw. składów aptecznych, którą zajmuje się Towarzystwo Farmaceutyczne, my zajmiemy się drugim punktem naszego twierdzenia.

W bardzo wielu aptekach, niestety coraz więcej, właściciele zatrudniają pracą fachową siły nieposiadające wymaganych przez prawo kwalifikacyj naukowych. Kontrola państwowa pod tym względem jest niedostateczna, i chorzy narażeni są ciągle na otrzymywanie leków nieumiejętnie przygotowanych. Zarządzający aptekami nie zadawalają się ustanowionemi przez władzę swojemi zyskami, lecz ciągną nielegalnie dochody z cennika pracy fachowej „taxa laborum", kosztem zdrowia, względnie nawet życia chorych.

Jaskrawe to nadużycie, należy jawnie powiedzieć, wprowadza się również w niektórych aptekach Kas Chorych, szczególniej na prowincji, przez laików, jakimi są w dziedzinie wiedzy aptekarskiej dyrektorzy i komisarze rządowi Kas Chorych. Nie wolno robić oszczędności z uszczerbkiem ubezpieczonych i chorych,

---

znane pod nazwą wiedźm, czarownic, zajmowały się leczeniem, kultem ofiar, wypędzaniem złych duchów, przygotowaniem napoi miłosnych. Uważać należy te kobiety za pierwszych przedstawicieli wiedzy o truciznach. W ziołach, używanych przez nie przy ofiarach i czarach, znajdowało się wiele narkotycznie trujących roślin, jako to: blekot, mak, wilcze jagody i inne. Zapoznały się one dokładnie z ich trującemi właściwościami i nie zawsze zużytkowały takowe na pożytek, częściej ze szkodą swych współziomków.

O ile wiemy, to na początku naszej ery wiadomości tych kobiet były bez porównania znacznie mniejsze, aniżeli te, jakie posiadały ich rzymskie siostrzyce. Jak podaje Tacyt[8]), to Adgandesterius książe szczepu germańskiego Ciottów, w 19 r. po Chr. prosił cesarza Tyberjusza o przysłanie mu trucizny, celem zgładzenia wroga Rzymian, Arminjusza, lecz jak niektórzy twierdzą otrzymał pisemną odmowę, wyrażoną w bardzo grzecznej formie. Według podania, oswobodziciel Niemiec został podstępnie pozbawiony życia przez swych krewnych. Chociaż publicznie potępił ten niecny czyn, to Tyberjusz, mistrz oszustw, intryg i podłości, był pomocnym w podstępnym otruciu tego niebezpiecznego bohatera.

Prócz podań stwierdzonych naukowo, wkradło się do ówczesnej toksykologji dużo fikcji. Wielka ilość trujących zwierząt, przed którymi drżeli ludzie, nigdy w rzeczywistości nie egzystowała, a tylko w krainie bajek. I tak Pliniusz[9]) w swej historji naturalnej pisze o bazyliszku: „Żmija ta, żyjąca w prowincji Cyrendice (dziś kraina Barca na brzegach afrykańskich), nie dłuższa nad 12 palcy, z białą plamą na łbie, z tego względu wygląda jakoby była udekorowana djademem. Syczeniem swym wypędza wszystkie inne żmije i nie pełznie wraz z swym łbem za pomocą wielokrotnych zakrętów, lecz przeciwnie idzie do połowy podniesiona, wyciągnięta. Niszczy krzaki nietylko za dotknięciem, lecz swym oddechem spala ziela i rozsadza kamienie, taką moc posiada jej trucizna. Twierdzą napewno, że gdy bazyliszek został zabity przez jeźdźca oszczepem, to trucizna przeszła przez tą broń, i nietylko jeździeć, lecz i koń postradali życie". Ten fantastyczny potwór został zreprodukowany w Kosmografji z Monasteru z 1550 r., w postaci jaszczurki, zaopatrzonej w osiem nóg.

(D. c. n.).

---

[8]) Tacyt. Annały II, 88.

[9]) Pliniusz. Historja naturalis VIII r. 23.

nie wolno gwałcić praw obowiązujących wszystkich obywateli.

Inspektorzy farmaceutyczni i lekarze naczelni z różnych powodów są bezradni lub zapowolni w tępieniu i wykorzenianiu tego krzyczącego zła, które ukrywa się w zakątkach aptek. Jedynie widzi się wyraźnie to przestępstwo w składach aptecznych, karząc je słusznie, surowo.

Związek niejednokrotnie zwracał się z memorjałami w tej palącej sprawie do władz i do Towarzystwa Farmaceutycznego, jak dotąd bezskutecznie. Uważamy, iż wydanie przez Rząd prawa uczestniczenia delegatów Związku w charakterze przedstawicieli pracy przy rewizji aptek przez inspektorów farmaceutycznych, ukróciłoby te nadużycia, i sądzimy, że tego wymaga interes i bezpieczestwo publiczne. Prawo to wzorowane by mogło być na prawie udziału w inspekcji delegatów fabrycznych na Śląsku.

Zwracamy się do Kolegów z usilną prośbą, w imię dobra publicznego, ażeby ze swej strony poczynili wszystkie możliwe kroki celem usunięcia z aptek nieprawnie zatrudnionych przy recepturze sił technicznych i piętnowali w „Kronice“ szkodliwe apteki.

Sprawa wydania jednolitej Ustawy aptekarskiej ciągnie się od lat kilku: zawód nasz aptekarski w jednem państwie egzystuje oparty na czterech różnorodnych ustawach.

Poważnem zadaniem Związku było uzgodnienie zapatrywań swoich członków na treść Ustawy, i celu swego dopiął, stojąc na zasadniczem stanowisku uspołecznienia aptek, przyjmując jednocześnie na czas przejściowy prawo prowadzenia i otwierania aptek prywatnych.

Wychodząc z założenia, iż uboga ludność kraju, stanowiąca do 80% zaludnienia, żyje w złych warunkach hygienicznych i nie prędko będzie w stanie zdobyć się na dostateczne i osobiste zabezpieczenie swego zdrowia, Związek uważał, że interes zawodowy powinien podporządkować się dobru ogólnemu. Tylko prawo przymusowego i terytorjalnego ubezpieczenia na wypadek choroby może poprawić w dzisiejszych warunkach stan zdrowotny ludności, zmniejszyć śmiertelność, wzmacniając siłę Państwa.

Z drugiej strony Związek uznaje potrzebę i wynikającą korzyść ogólną i zawodową z dalszego istnienia w większych skupieniach zamożniejszej ludności aptek prywatnych, dostatecznie zasobnych w środki materjalne i naukowe, posiadających gwarancję bytu. Stąd drugi wniosek — pozostawienia i dostatecznego zabezpieczenia aptek w rękach prywatnych fachowców.

Wiemy, jak godnym pożałowania jest los małomiasteczkowego aptekarza i jego, mizernie wynagradzanego za 18 godzin pracy dziennej, nieszczęsnego współpracownika. Do jakich wysiłków nadzwyczajnych zniewolony bywa posiadacz małej apteki, ażeby utrzymać znośnie siebie i swoją rodzinę, wyzyskując materjalnie z musu naiwność zgłaszających się do apteki nielicznych pacjentów. Jak kończą tacy aptekarze uczciwi, mówi nam nasza kronika zawodowa. W dość częstych wypadkach — kij żebraczy dla siebie, a prawie zawsze — dla pozostawionej rodziny. Czyż nie jest racjonalne, chociażby z powyższych względów zawodowych, ażeby do takich miejscowości czemprędzej wkroczyły zasobne i solidnie prowadzone apteki społeczne, wykupując małe apteki prywatne?

Lecz tu stawiamy pod adresem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej nasze prawne żądanie: dział aptekarski od góry do dołu powinien być w rękach usamodzielnionych i odpowiedzialnych z tytułu obowiązków, aptekarzy.

Jeżeli na czele spraw aptekarskich dalej stać będą inżynierowie, pracownicy, różni handlowcy, a nawet lekarze, jeżeli praca fachowca w aptekach powierzana będzie sanitarjuszom, felczerom, drogistom i różnym nieuprawnionym siłom technicznym, nietylko zdrowie ubezpieczonych i interesy materjalne Kas Chorych narażone będą na ciężkie krzywdy i straty, ale idea Kas Chorych zostanie spaczona i zachwiana, gdyż jak nie mogą być leczeni chorzy bez lekarzy tak również nie mogą istnieć wytwórnie leków bez aptekarzy.

Sądzimy, iż te elementarne nadużycia są przeprowadzane bez wiedzy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, i liczymy, że w nowym projekcie o Kasach, prawa i wiedza farmaceutów nie będą ignorowane, i słuszne a rzeczowe nasze postulaty w interesie dobra społecznego będą uwzględnione.

Kończąc pobieżne rozpatrywanie zadań i celów zawodowych naszego Związku, wymienię jeszcze bardzo ważną pracę, jaką mamy wypełnić, t. j. przygotować się do działalności w zakresie obrony Państwa. Tą dziedziną pracy inicjatywa prywatna wzorem farmaceutów państw zagranicznych powinna przejawić się dobitniej, aniżeli to ma miejsce dotychczas. Ostatnio w Anglji uchwalono zaopatrzenie całej ludności w maski przeciwgazowe. W pierwszym rzędzie powołani są do tych spraw farmaceuci z racji swego naukowego przygotowania i doświadczenia z ubiegłej wojny.

Niestety, niekorzystne warunki materjalne w jakich znajdują się farmaceuci—pracownicy hamują zainteresowanie się tak doniosłemi w skutkach rzeczami. Jednakże nie wątpimy, iż zbiorowym wysiłkiem członków przy Oddziałach Związku powstaną Oddziały Towarzystwa Obrony przeciwgazowej i Koła Wiedzy Wojskowej. Majowy tegoroczny Zjazd międzynarodowy medycyny i farmacji wojskowej, oraz projektowana wystawa, dają nadzwyczajną okazję do zajęcia się i poznania bliżej powyższych problemów. Zbytecznem, zdaje się, zachęcać Kolegów, wiemy bowiem, iż niektóre Oddziały czynią przygotowania ku temu, aby zbiorowo przybyć w tym czasie do Warszawy.

(C. d. n.).

IGNACY ŁOTOCZKO.

Aptekarstwo na terenie Kasy Chorych m. Łodzi.

(Dokończenie).

O „oszczędnościach" kasowych i konkluzja mego sprawozdania. Kasa Chorych chce oszczędzać. Nic w tem dziwnego, gdyż i każda inna instytucja dąży do tego, a Kasa Chorych powinna oszczędzać więcej niż inni, gdyż nie jest to majątek prywatny, lecz jest to dobro publiczne, którego trwonić nikomu nie wolno.

Nie mówię tu o drobnych oszczędnościach, jak nabycie jakichś niezbędnych drobiazgów: lejków, nożyczek, książek fachowych i t. d., gdyż one nie ratują sytuacji.

Muszę tu mówić o poważniejszych oszczędnościach, które rzeczywiście podkopują i dziurawią budżet kasy, a więc:

1) Bagnistą i cuchnącą sprawę p. Rubaszkiewicza szacują w przybliżeniu na kilkadziesiąt tysięcy złotych, licząc w tem malwersacje retaksacyjne tego pana i jego brudne konszachty z osobnikami trzeciemi. Do tego jeszcze trzeba dodać znakomity „arbitraż" i ciemną sprawę atophanową.

2) Bezcelowe zakupienie 5800 metrów gazy jodoformowej, 5390 metrów gazy kseroformowej i 2600 metrów gazy dermatolowej (razem prawie 14 kilometrów gazy!!).

3) Zakupienie przeszło 1000 pudełek tabl. arsentriferrin, nabycie przeszło 1000 pudełek glyphosaru i innych nikomu niepotrzebnych rzeczy.

4) Zakupienie przeszło 3000 pudełek podejrzanej jakości morfiny, którą ostatecznie wypadło zniszczyć, gdyż przy zastrzyknięciu wywoływała objawy zatrucia, o czem reklamowało Pogotowie Ratunkowe Kasy Chorych.

5) Zakupienie końskiej arecoliny (kasa weterynarją się nie zajmuje).

6) Wytwórnia farmaceutyczna obecnie tak jest postawioną i administrowaną, że produkcja w niej redukuje się conajmniej do 50% należnej produkcji. Do powyższego zaliczam zamówienia z okręgu łódzkiego, krakowskiego i pomorskiego, gdyż takowe składały oferty.

Przy wytwórni należy uruchomić destylarnię, tabletarnię — koniecznem również jest wyrabianie zastrzyków podskórnych i wyrabianie czopków, gdyż za te rzeczy kasa przepłaca dziesiątki tysięcy złotych!

7) **Wadliwa organiacja aptekarstwa ksowego, wskutek czego dopłacono 30 — 40 tysięcy zł. miesięcznie aptekom prywatnym (w grudniu 1925 roku zapłacono im 48,266 zł. 42 gr.). W roku 1925 do aptek prywatnych wysłano 191,150 recept, w tem specyfiki i odręczna sprzedaż. Kosztowało to Kasę Chorych 386,141 zł. 26 gr.**

Do powyższgo należy dodać jeszcze dużo innych drobniejszych spraw, o których tu się rozpisywać nie będę.

Summa — summarum stanowi to niemal miljonową kwotę. Tu są rzeczowe oszczędności!

Apteki kasowe to są kolosy. W roku 1925 ogólnie wykonano w nich 1.711.435 recept. Według wyliczeń buchalterji stanowi to oszczędność na korzyść kasy w sumie 1.926.807 zł. 20 gr. Nie potrzeba komentarzy — same cyfry mówią, że działu tego ignorować nie wolno!

Masowa produkcja recept w Kasie Chorych kalkuluje się znacznie taniej, niż drobiazgowa receptura w aptekach prywatnych. Różnica w cenie lków i tem jeszcze się tłumaczy, że kasa nie wykuje do aptęk patentów, nie płaci podatków, medykamenty zaś zakupuje drogą konkursu w ogromnych ilościach, a więc dostaje je po cenie znacznie zniżonej, niż apteki prywatne. Uproszczona ekspedycja leków, oraz stosowanie do receptury tylko tanich synonimów zamiast drogich środków oryginalnych, jak również zwężony do minimum lekospis kasowy, oraz wykluczenie prawie wszystkich specyfików jak zagranicznych, tak i krajowych, oto są podstawowe przyczyny, dlaczego receptura kasowa taniej kosztuje, niż receptura w aptekach prywatnych.

Na wydatki potrzebne na uporządkowanie aptek zaproponowałem spieniężenie znacznej ilości wyżej wymienionych towarów na ogólną sumę około 70000 zł. Tawary te zostały zupełnie bez potrzeby nabyte i obecnie leżą bez użytku i psują się, tracąc na wartości.

Propozycję powyższą przyjęto jeszcze przed 6 miesiącami, lecz pomimo odnośnej uchwały zarządu, wydział gospodarczy nie załatwił tej sprawy.

Władze kasowe będą oburzone, że urzędnik kasy ośmielił się krytykować ich zarządzenia i ich gospodarkę.

Z kolei ja się zapytam, coby te władze robiły będąc na miejscu danego urzędnika?

Pozostała alternatywa — albo zaprzeć się wszelkich ideałów, zapomnieć o wszelkiej ambicji i godności osobistej i całego zawodu, który w kasie jest poniewierany, albo stać się waszym pachołkiem partyjnym, renegatem zawodu, kretynem lub Judaszem, któryby się zaprzedał wam za marne srebrniki. Wtenczas byłoby wszystko w porządku. Wtenczas można byłoby pozwolić sobie na próżniaczy żywot — czyli inaczej stać się pasorzytem rzesz ciężko pracujących. Na taką nikczemną podłość nie każdy się zdobędzie.

Przedtem niż wystąpić na łamach pism, próbowałem w murach kasy rozwiązać zagadnienia, które tu poruszyłem. Dlatego ustnie i na piśmie starałem się przekonać decydujące czynniki, że sprawy apteczne wymagają przeprowadzenia poważnej reformy, lecz głos mój był stale i celowo tłumiony. Szefowi memu, w rękach którego miałem pozostać tylko szyldem i biernem narzędziem, wcale nie zależało na tem, by aptekarstwo odpowiednio się rozwijało, a tembardziej, by dążyło do jakiejś samodzielności.

Nietylko moje pojedyncze zdanie, lecz i zbiorowe zdania farmaceutów były odrzucane bez dyskusji i bez żadnego uzasadnienia.

Cały czas pracowaliśmy i walczyliśmy pod cudzymi, narzuconymi nam sztandarami.

Otoczono nas nieproszoną, lecz „czułą" opieką — kuratelą, która całą profesję prowadzi do ostatecznego upadku, zagłady i do upodlenia, lecz ja święcie wierzę, że to wam się nie uda!

Reformy aptekarstwa kasowego były by dawno już przeprowadzone, lecz wydział lecznictwa i wydz. gospodarczy — stale starają się do tego nie dopuścić.

Magelomanja i zaślepienie osób niepowołanych chce w zarodku stłumić i zniweczyć wszelką naszą inicjatywę, lecz powtarzam, że wam to się nie uda!

Chcąc farmacji przewodzić — trzeba przedewszystkiem jej się nauczyć, a do tego są szkoły, są uniwersytety, są apteki.

Jakby to wyglądało, gdyby naprzykład, farmaceuci zechcieli uczyć lekarzy, inżynierów, stolarzy, szewców, akuszerki i nietylko uczyć teorji, lecz zajęliby się dentystyką, budownictwem i ginekologją no i chociażby astronomją.

Powstałby wielki gwałt i słuszny gwałt, a tu przecież wyraźna analogja.

Niejednokrotnie czyniono mi zarzuty, że występuję jako rzecznik farmaceutów i ich obrońca, a nie jako urzędnik kasowy. Ja uważam, że interesy pracowników Kasy Chorych są wsólne, a nie rozbieżne!

Dziwi mnie ogromnie zachłanność tych lekarzy i urzędników, którzy usilnie dążą do opanowania obcego im zawodu, nie mając o nim żadnego pojęcia.

Może zarząd kasy i jej dyrekcja zrozumieją nareszcie; jak doniosłą rolę w kasie odgrywa aptekarstwo i stworzą dla niego możliwe warunki bytowania, wszak leży to w interesach instytucji i ubezpieczonych.

Apteki dają znaczny zysk kasie, więc nawet traktując sprawę czysto po kupiecku sprawy tej ignorować nie wolno!

W dodatku, aptekarstwa nie możemy traktować tylko z handlowego punktu widzenia. Chodzi tu o rzecz znacznie donioślejszą, t. j. o niesienie pomocy rzeszom cierpiących, gdzie często od apteki zależy zdrowie, a nawet życie człowieka.

Medycyna, farmacja i chemja są między sobą poniekąd spokrewnione.

Pewna współpraca i łączność równego z równym może być, i my od tego się nie uchylamy, lecz stanowczo tu oświadczam, że jak wydziały farmaceutyczne na uniwersytetach wyzwalają się, tak i my jarzma i hańbiącej niewoli nie zniesiemy!

Na zakończenie podaję wykaz najwięcej aktualnych spraw w Kasie Chorych m. Łodzi, a mianowicie:

1) Zawarcie umowy zbiorowej i ustalenie kompetencji i uprawnień pracowników aptecznych.
2) Zjednoczenie wszystkich działów aptecznych w jeden wydział.
3) Połączenie wszystkich związków farmaceutycznych w jeden związek profesjonalny.
4) Uzyskanie warunków ekonomicznych na wzór innych Kas Chorych.

Ustawy i rozporządzenia władz.

PROJEKT ROZPORZĄDZENIA (Z MOCA USTAWY) PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ O UBEZPIECZENIU PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Niniejszy projekt, po uzgodnieniu poszczególnych paragrafów na konsultacjach międzyministerjalnych i ostatecznem zdecydowaniu przez Radę Ministrów w końcu lutego r. b., skierowany został na Radę Prawniczą, której zadaniem jest zbadanie projektu pod względem formalnym. Spodziewać się należy, iż w najbliższych tygodniach ustawa ponownie wejdzie na Radę Ministrów, i po uchwaleniu jej, zostanie oddana do podpisania Prezydentowi Rzeczypospolitej.

W celu zapoznania Czytelników naszych z projektem ustawy, podajemy niżej artykuły zasadnicze:

Art. 1.

Rozporządzenie niniejsze normuje ubezpieczenie pracowników umysłowych:

1) na wypadek braku pracy;

2) na wypadek niezdolności do wykonywania zawodu;

3) na starość;

i ich rodzin

4) na wypadek śmierci ubezpieczonego.

Art. 2.

Obowiązkowi ubezpieczenia w myśl niniejszego rozporządzenia podlegają, o ile rozporządzenie niniejsze nie stanowi inaczej, bezróżnicy płci pracowicy umysłowi, którzy:

1) są zatrudnieni u innych osób fizycznych lub prawnych, na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, bez względu na omówioną lub z towarzyszących okoliczności wynikającą długość okresu, przez jaki to zatrudnienie ma trwać, jak również niezależnie od wysokości wynagrodzenia za świadczone usługi i sposobu oraz okresów wypłaty:

2) ukończyli 18 lat życia;

3) nie przekroczyli 60 lat życia, w chwili objęcia zatrudnienia, uzasadniającego obowiązek ubezpieczenia w myśl niniejszego rozporządzenia, względnie, którzy przekroczyli 60 lat życia, a przed osiągnięciem powyższego wieku byli już ubezpieczeni.

Art. 3.

Za pracowników umysłowych w rozumieniu niniejszego rozporządzenia uważane są osoby, spełniające czynności:

1) administracyjne i nadzorcze, a mianowicie: zarządców i kierowników wszelkich przedsiębiorstw i zakładów, gospodarstw rolnych i leśnych lub połączonych z niemi przedsiębiorstw, oficjalistów rolnych i leśnych oraz tych majstrów, którzy kierują technicznie pracą w zakładzie pracy lub jego oddziałach i są za całość tej pracy odpowiedzialni;

2) połączone z wykonywaniem sztuk wyzwolonych bez względu na wartość artystyczną produkcji;

3) artystycznego personelu: teatrów, orkiestr, wytwórni filmowych, stacyj nadawczych radjowych wraz z doradcami literackimi i muzycznymi;

4) dziennikarskie;

5) personelu lekarskiego, dentystycznego, weterynaryjnego oraz wykwalifikowanego pomocniczego personelu lekarskiego, dentystycznego i weterynaryjnego;

6) biurowe i kancelaryjne oraz czynności rachunkowe i kalkulacyjne;

7) telefonistów i telegrafistów;

8) farmaceutów, drogistów, kasjerów, dysponentów, sprzedawców podróżujących, akwizytorów zaś sprzedawców i ekspedjentów sklepowych i księgarskich o ile ukończyli szkołę zawodową lub średnią ogólno-kształcącą, albo odbyli odpowiednią praktykę;

9) nauczycielskie i wychowawcze;

Odpis.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Warszawa, dnia 4 marca 1927 r. Nr. IV. S. W. 995/27.

W sprawie Państwowej Komisji Egzaminacyjnej na stopień prowizora farmacji — na pismo z dnia 20 stycznia r. b. L. 36/27.

Do

Dziekanatu Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego.

(na ręce Rektoratu).

Niniejszem zatwierdzam przedstawiony mi regulamin egzaminów na stopień prowizora farmacji na kursach prowizorskich w następującem brzmieniu.

REGULAMIN

egzaminów na stopień prowizora farmacji na Kursach Prowizorskich.

§ 1.

Na mocy § 9 statutu Kursów Prowizorskich, zatwierdzonego przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w dniu 31 maja 1926 r. Nr. IV, S. W. 5571/26. ustanawia się Państwową Komisję Egzaminacyjną na stopień prowizora farmacji. Komisję stanowią: 1) przewodniczący; 2) członkowie-profesorowie i docenci Uniwersytetów Polskich fizyki, botaniki lekarskiej z mikrobiologją, zoologji, chemji nieorganicznej, mineralogji z krystalografją, chemji organicznej, farmakognozji, chemji farmaceutycznej z sądową, farmacji z recepturą i dawkowaniem, ustawodawstwa aptekarskiego, pierwszej pomocy w nagłych wypadkach; 3) Delegat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia) — Komisarz Rządowy.

§ 2.

Słuchacz Kursów, po przesłuchaniu wykładów i odrobieniu ćwiczeń zostaje dopuszczony do egzaminów przez Kierownika Kursów na podstawie podania i zdaje w czerwcu tegoż roku akademickiego, jako w jedynym terminie, egzamina według podanego niżej rozkładu.

I-szy rok studjów:

a) egzamina teoretyczne — z fizyki, zoologji i mineralogji z krystalografją;

b) egzamina praktyczne i teoretyczne — z chemji nieorganicznej i botaniki lekarskiej z mikrobiologją.

Uwaga:

W razie niepomyślnego złożenia w czerwcowym terminie egzaminów najwyżej z dwóch przedmiotów, kandydat może zdawać egzamina poprawkowe w najbliższej jesieni, między 1 — 5 października, w razie niezdania poprawki kandydat zostaje wykreślony z listy słuchczów.

II-gi rok studjów:

a) egzamina teoretyczne z chemji organicznej, pierwszej pomocy w nagłych wypadkach i ustawodawstwa aptekarskiego;

b) egzmina praktyczne i teoretyczne — z farmakognozji, chemji farmaceutycznej z sądową, farmacji z recepturą i dawkowaniem.

Uwaga:

W razie niezłożenia egzaminu najwyżej z jednego przedmiotu teoretycznego II-go roku studjów w terminie czerwcowym kandydatowi przysługuje prawo do ostatecznej poprawki w najbliższej jesieni (między 1 — 5 października), i na ten sam okres jesienny (między 5 — 15 października) odkłada się wówczas egzamina z przedmiotów grupy b) II-go roku studjów. W razie niezłożenia egzamina (ów) grupy b) II-go roku studjów w podanym wyżej terminie, wyznacza się kandydatowi z niezdanego(ych) przedmiotu(ów) egzamin(a) poprawkowy(e) w terminie od 3 m-cy do 1 roku. W razie niezłożenia tej ostatniej poprawki kandydat zostaje pozbawiony możności uzyskania dyplomu prowizora farmacji.

§ 3.

Egzamimna są zdawane pojedyncze z poszczególnych przedmiotów, lecz wobec Komisji.

§ 4.

Za wszystkie egzamina I-go roku studjów kandydat wnosi łącznie kwotę zł. 100. za wszystkie egzamina II-go roku studjów— łącznie kwotę 150 zł.

Odstąpienie od egzaminu jest równoważne niezdaniu go i, prócz innych następstw, pociąga za sobą stratę opłaty egzaminacyjnej.

§ 5.

Komisja Egzaminacyjna posiada prawną moc działania na okres 1926/27, 1927/28. 1928/29. 1929/30 r. akad. i rozwiązuje się automatycznie w końcu 1929/30 roku akademickiego.

Minister (—) *podpis nieczytelny.*

10) kapitanów, oficerów pokładowych i maszynowych, zarządców i asystentów zarządu polskich statków morskich lub rzecznych, jak też czynności połączone z zajmowaniem równorzędnego lub wyższego stanowiska.

Powstanie i zgaśnięcie obowiązku ubezpieczenia.

Art. 7.

Obowiązek ubezpieczenia rozpoczyna się od pierwszego dnia tego miesiąca kalendarzowego, w którym pracownik objął zajęcie, uzasadniające ten obowiązek, a zajęcie trwało przynajmniej 14 dni w ciągu tego miesiąca kalendarzowego, w przeciwnym zaś razie od pierwszego dnia następnego miesiąca kalendarzowego z tem samem zastrzeżeniem.

Obowiązek ubezpieczenia ustaje z końcem miesiąca kalendarzowego, w którym osoba ubezpieczona utraciła charakter pracownika umysłowego lub warunki określone w art. 2, albo uzyskała prawo do renty inwalidzkiej, względnie starczej z zastrzeżeniem postanowiem art. 24 ust. 3 i 4.

Pracownika, niewykonywującego faktycznie czynności służbowych, uważa się za pozostającego w zatrudnieniu tak długo, jak długo otrzymuje od pracodawcy wynagrodzenie, lub ma prawo do wynagrodzenia.

Zachowanie uzyskanych uprawnień ubezpieczonych po ustaniu obowiązku ubezpieczenia.

Art. 8.

Uprawnienia do świadczeń, przewidzianych w niniejszem rozporządzeniu na wypadki, określone w art. 2 p. 2 — 4, pozostają w mocy przez okres 18 miesięcy, po ustalaniu ubezpieczenia obowiązkowego i zaprzestaniu ewentualnego dobrowolnego kontynuowania ubezpieczenia w tej wysokości, w jakiej przysługiwały ubezpieczonenu w chwili ustania ubezpieczenia względnie zaprzestania dobrowolnego kontynuowania ubezpieczenia.

Do powyższego 18 miesięcznego czasokresu nie wlicza się:

1) służby wojskowej, niewoli lub internowania;

2) okresu, w ciągu, którego niemożliwe było uzyskanie zatrudnienia, uzasadniającego obowiązek ubezpieczenia, z powodu działań wojennych, prowadzonych na obszarze, na którym znajduje się miejsce zamieszkania ubezpieczonego,

3) czasu udowodnionej choroby;

W wypadku, gdy ubezpieczenie ustało z powodu utraty zajęcia bez winy pracownika (art. 50), ten ostani zachowuje — uzyskane do chwili ustania ubezpieczenia — uprawnienia do świadczeń, określonych w ustępie 1-szym tego artykułu, bez ograniczenia do czasokresu w tymże ustępie ustalonego, natomiast pod warunkiem, że:

w chwili ustania ubezpieczenia ukończył lat 60 życia;

Dobrowolne kontynuowanie ubezpieczenia obowiązkowego i dobrowolne ubezpieczenie.

Art. 9.

Osoby, których obowiązek ubezpieczenia ustał z jakiegokolwiek powodu, z wyjątkiem niezdolności do wykonywania zawodu, mają prawo do dobrowolnego kontynuowania ubezpieczenia na wypadki, przewidziane w art. 2 p. 2 — 4, pod warunkiem osiągnięcia w chwili ustania obowiązku ubezpieczenia, co najmniej 24 miesięcy składkowych.

Dobrowolne kontynuowanie ubezpieczenia dopuszczalne jest za opłatą składki ubezpieczeniowej, ustalonej według zasad ubezpieczenia prywatnego (uwzględniającego ryzyko indywidualne), a przypadającej od ostatniej płacy podstawowej lub wyższej.

Dobrowolne kontynuowanie ubezpieczenia z płacą podstawową niższą od ostatniej przed ustaniem obowiązku ubezpieczenia, jest dopuszczalne pod warunkiem udowodnienia, że odpowiada ona rzeczywistym dochodom uprawnionego do kontynuowania.

Ubezpieczony obowiązkowo ma prawo, w razie zniżenia jego wynagrodzenia służbowego, utrzymać swoje ubezpieczenie w pierwotnej grupie zarobkowej, opłacając z własnych funduszów różnicę między składka pierwotną, a składką bieżącą, za którą odpowiada pracodawca (częściowo kontynuowanie dobrowolne).

Prawo do dobrowolnego kontynuowania ubezpieczenia ustaje w wypadkach, gdy ubezpieczony:

1) zgłosi roszczenie o zwrot składek, art. 68);

2) zgłosi zaprzestanie kontynuowania ubezpieczenia;

3) stał się niezdolny do wykonywania swego zawodu (art. 22 ust. 2 i 3);

4) zalega z opłatą składki przez 6 miesięcy od chwili jej płatności.

Wynagrodzenie, podlegające zaliczeniu do ubezpieczenia obowiązkowego.

Art. 11.

Do wynagrodzenia podlegającego zaliczeniu do ubezpieczenia należy, prócz miesięcznej płacy stałej w gotówce, także udział w zyskach, wynagrodzenie w naturze i wszelkie inne, które ubezpieczony otrzymuje, choćby tylko zwyczajowo, zamiast płacy lub obok niej, od pracodawcy.

Za wynagrodzenie miesięczne przyjmuje się przy dziennej wypłacie 25-krotność wynagrodzenia dziennego, przy wypłacie zaś tygodniowej 4-krotność wynagrodzenia tygodniowego.

Art. 14.

Osoby podlegające obowiązkowi ubezpieczenia, zaliczane będą, stosownie do otrzymanego wynagrodzenia (art. 11 do 13), do następujących grup zarobkowych.

Grupa zarobkowa	Odpowiadająca jej płaca podstawowa
A od 60 do 90 zł. miesięcznie wyłącznie	60 złotych
B „ 90 „ 120 „ „ „	90 „
C „ 120 „ 150 „ „ „	120 „
D „ 150 „ 180 „ „ „	150 „
E „ 180 „ 220 „ „ „	180 „
F „ 220 „ 260 „ „ „	220 „
G „ 260 „ 300 „ „ „	260 „
H „ 300 „ 360 „ „ „	300 „
I „ 360 „ 420 „ „ „	360 „
J „ 420 „ 480 „ „ „	420 „
K „ 480 „ 560 „ „ „	480 „
L „ 560 „ 640 „ „ „	560 „
M „ 640 „ 720 „ „ „	640 „
N „ 720 „ „ „ „	720 „

Osoby nie otrzymujące za swoje usługi żadnego wynagrodzenia, lub niższe od 60 złotych miesięcznie, podlegają ubezpieczeniu wedle grupy A, osoby zaś, otrzymujące wynagrodzenie miesięczne przekraczające 720 złotych, zalicza się do grupy najwyższej (N.)

Rodzaje świadczeń ubezpieczeniowych i warunków ich uzyskania.

Art. 15.

Świadczenia przewidziane niniejszem rozporządzeniem stanowią:

A) świadczenia na wypadek braku pracy:

1) zasiłek w razie braku pracy (art. 17);

2) opłata składek za ubezpieczenie na wypadek choroby ubezpieczonych pozostających bez pracy (art. 17 i 20);

3) zapomoga na podróż (art. 17 i 21);

B) świadczenia emerytalne:

1) renta inwalidzka (art. 22 i 23);

2) renta starcza (art. 24);

3) pomoc lecznicza dla ubezpieczonego (art. 25);

4) renta wdowia (art. 26), lub renta wdowca (art. 27);

5) renta sieroca (art. 28 i 29);

6) jednorazowa odprawa dla ubezpieczonego lub wdowy (wdowca), względnie dla sierot lub rodziców ubezpieczonego (art. 30).

Art. 16.

Świadczenia, określone w art. 15, z wyjątkiem jednorazowej odprawy (art. 15, lit. B. punkt 6): uzależnione są — poza szczegółowemi warunkami uzyskania praw do poszczególnych świadczeń — od przebycia okresu wyczekiwania.

Okres wyczekiwania dla uzyskania praw do świadczeń na wypadek braku pracy (art. 15, lit. A), wynosi 6 miesięcy składkowych, przebytych w ciągu ostatniego roku, licząc wstecz od dnia utraty zajęcia.

Ponowne uzyskanie praw do świadczeń na wypadek braku pracy, po wygaśnięciu tych praw w myśl art. 56, nastąpić może po przebyciu 6 miesięcy składkowych w ciągu ostatniego roku, licząc wstecz od dnia utraty ostatniego zajęcia.

Czas służby wojskowej z wyjątkiem służby czynnej oraz czas choroby stanowi przerwę, o którą przedłuża się powyższy okres roczny.

Dla świadczeń emerytalnych (art. 15, lit. B) z wyjątkiem jednorazowej odprawy (art. 15, lit. B, punkt 6), okres wyczekiwania wynosi 60 miesięcy składkowych, osiągniętych przed zajściem wypadku, uprawniającego do tych świadczeń; warunek ten odpada, jeżeli niezdolność do wykonywania zawodu lub śmierć ubezpieczonego jest skutkiem nieszczęśliwego wypadku uprawniającego do świadczeń w myśl postanowień obowiązującej ustawy o ubezpieczeniu od wypadku.

Art. 17.

Do świadczeń na wypadek braku pracy ma prawo (art. 16, ust. 1 — 4), ubezpieczony o ile:

1) jest zdolny do pracy,

2) pozostaje nieprzerwanie bez pracy, nie mogąc znaleźć odpowiedniego zajęcia (art. 18 i 18);

3) w sposób przepisany zgłosił swoje roszczenia.

Art. 18.

Za zajęcie odpowiednie w rozumieniu art. 17, uważać należy każde zajęcie, odpowiadające zdolnościom fizycznym, zawodowemu wykształceniu i uzdolnieniu ubezpieczonego, a nieszkodliwe dla zdrowia lub obyczajności.

Pozostający bez pracy obowiązany jest przyjąć zajęcie określone w ustępie poprzednim.

Pozostający bez pracy, obowiązany jest przyjąć zapośredniczone mu zajęcie także poza okręgiem jego dotychczasowego miejsca zatrudnienia lub miejsca pobytu, jeżeli na nowem miejscu zatrudnienia możliwe jest dla niego otrzymanie odpowiedniego pomieszczenia.

Art. 19.

Zajęcia nie należy uważać za odpowiednie:

1) jeżeli wynagrodzenie jest niższe, lub warunki pracy są gorsze, niż stosowane ogólnie w miejscu nowego zatrudnienia;

2) jeżeli propoowano zajęcie w przesiębiorstwie, objętem zatargiem gospodarczym (strajkiem, lokautem).

Art. 20.

Do ubezpieczenia w Kasie Ubezpieczeń Społecznych na wypadek choroby za dopłatą odpowiedniej składki (art. 35), ze strony Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych ma prawo ta osoba, uprawniona do świadczeń z powodu braku pracy (art. 17 ust. 1 i 2), która z tytułu ubezpieczenia jej w Kasie Ubezpieczeń społecznych przed utratą zajęcia, nie posiada już prawa do pomocy leczniczej i zasiłków pieniężnych, a w wypadku przewidzianym w art. 17 ust. ostatni, ta osoba, która nie posiada już prawa do pomocy leczniczej.

Art. 21.

Prawo do zapomogi na podróż ma pozostający bez pracy (art. 16, ustęp 1 — 4), który otrzymał zajęcie odpowiednie. w znaczeniu niniejszego rozporządzenia, poza miejscem poprzedniego zatrudnienia lub zamieszkania.

Art. 22.

Do renty inwalidzkiej ma prawo (art. 16, ust. 1 i 5), ubezpieczony, niezdolny do wykonywania swego zawodu, niezależnie od wieku.

Za niezdolnego do wykonywania swego zawodu, uważa się pracownika, którego zdolność do wykonywania swego zawodu wskutek ułomności cielesnej lub umysłowej, względnie wskutek upadku sił fizycznych lub umysłowych, obniżyła się poniżej 50% zdolności osób zdrowych fizycznie i umysłowo, o podobnem uzdolnieniu zawodowem.

Przy rozstrzyganiu kwestji, które zajęcie pracownika uważać należy za jego zawód, należy brać pod uwagę przedewszystkiem ściślejszy związek przyczynowy z wykształceniem pracownika, następnie długość

okresu wykonywania danego zajęcia w czasie swojej zdolności zawodowej, oraz poczucie przynależności zawodowej, jakiemu pracownik dawał wyraz w okresie swojej pełnej zdolności zawodowej, a wreszcie inne stosowneś znamiona istotne.

Art. 23.

Do renty inwalidzkiej nie ma prawa ten, kto niezdolność do wykonywania swego zawodu spowodował rozmyślnie.

Art. 24.

Prawo do renty starczej przysługuje (art. 16, ustęp 1 i 5) ubezpieczonemu:

1) płci męskiej — po osiągnięciu 65 lat życia, lub po osiągnęciu 480 miesięcy składkowych i ukończeniu przynajmniej 60 lat życia;
2) płci żeńskiej — po ukończeniu 65 lat życia lub 420 miesięcy składkowych i ukoczeniu przynajmniej 55 lat życia.

Prawo do renty starczej jest niezależne od okoliczności, czy uprawniony pozostaje na pasadzie lub nie.

Art. 25.

Do pomocy leczniczej na koszt Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych ma prawo ubezpieczony, który po wyczerpaniu okresu zasiłkowego z Kasy Ubezpieczeń Społecznych jest nadal chory — niezależnie od prawa do renty inwalidzkiej lub starczej.

Art. 26.

Do renty wdowiej ma prawo wdowa, pozostała po ubezpieczonym, który w chwili swej śmierci otrzymywał na podstawie niniejszego rozporządzenia rentę inwalidzką lub starczą, względnie, któremu w chwili śmierci przysługiwało uprawnienie do takiej renty.

Art. 28.

Prawo do renty sierocej ma każde dziecko poniżej lat 18, w razie śmierci ubezpieczonego ojca lub ubezpieczonej matki, o ile zmarły ojciec lub matka otrzymywali rentę inwalidzką, względnie starczą, albo przysługiwało im w chwili śmierci uprawnienie do takiej renty.

(C. d. n.).

Sprawy zawodowe.

O WYODRĘBNIENIE WYDZIAŁÓW APTECZNYCH.

Uzasadnienie poprawek zgłoszonych przez Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej do projektu Ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby oraz o ubezpieczeniu robotników na wypadek niezdolności do zarobkowania, a ich rodzin na wypadek śmierci ubezpieczonego.

Aptekarstwo nie rozwinęło się w Kasach Chorych, pomimo sześcioletniego okresu istnienia, tak, jak wymaga tego nauka i zawód, a więc dobro ubezpieczonych instytucyj, a temsamem nie dało Kasom Chorych tych korzyści, jakie osiągnęłyby przy postawieniu aptekarstwa na należytym poziomie i nadaniu mu przysługujących, a koniecznych praw.

Zasadniczy błąd tkwi w ustawie o ubezpieczeniu na wypadek choroby z dnia 19.V. 1920 r., gdyż powyższa ustawa uzależniła aptekarstwo w Kasach Chorych od naczelnych lekarzy, którzy, będąc niekompetentnymi w sprawach farmaceutycznych, nieświadomie zahamowali inicjatywę, sprawność i produktywność aptekarstwa oraz rozwój tegoż w Kasach.

Obecny projekt Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej (Departamentu Ubezpieczeń Społecznych) o Kasach, Zakładach i Związku Zakładów Ubezpieczeń Społecznych znacznie rozszerzył kompetencje Naczelnego Lekarza, natomiast nietylko, że nie wyposaża Naczelnego Aptekarza w niezbędne uprawnienia, ale z ogromną krzywdą i stratą dla tychże instytucyj, nawet nie przewiduje tego stanowiska.

Sprawa usamodzielnienia aptekarstwa w tych instytucjach jest rzeczą konieczną i tak życiową, jak rozszerzenie kompetencyj Naczelnego Lekarza w sprawach lekarskich, ponieważ obecnie rozgraniczenie lecznictwa na dwa równorzędne wydziały — lekarski i aptekarski jest kwestją ogromnie palącą dla sprawności i rozwoju tychże wydziałów, wobec obecnych wymagań życiowych, postępu wiedzy i obowiązków nałożonych na nich. Stanowisko powyższe już uznał Uniwersytet Warszawski i Ministerstwo Oświaty i Wyznań Religijnych, wyodrębniając Oddział Farmaceutyczny z Wydziału Lekarskiego i nadając mu samodzielną egzystencję, t. j. Wydział.

Żarząd Główny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę, że jeśli Ministerstwo Pracy i Op. Społecznej pragnie, by aptekarstwo było postawione na odpowiednim poziomie pod każdym względem, w szczególności fachowym i produkcyjnym w Kasach oraz Zakładach Ubezpieczeń Społecznych, to konieczne jest uniezależnienie aptekarstwa w ten sposób, aby był powołany Naczelny Aptekarz, który będzie zależny tylko od Zarządu Kasy lub Zakładu, a nadto zatwierdzany i zwalniany za zgodą władzy nadzorczej.

Istniejąca obecnie w Polsce przestarzała doktryna, twierdząca, że lekarz może z pożytkiem administrować aptekarstwem, musi stanowczo upaść, jako niecelowa i wysoce szkodliwa. Im wcześniej to się stanie, tem prędzej udoskonali się aptekarstwo w Kasach oraz Zakładach Ubezpieczeń Społecznych, nietylko pod względem sprawnego zaopatrywania ubezpieczonych w odpowiednie lekarstwa, ale powstanie i rozwinie się przemysł chemiczno-farmaceutyczny, który w Polsce leży odłogiem, z powodu, między innemi uzależnienia aptekarstwa od lekarzy. Wszystko to osiągnąć można będzie wtedy, gdy na właściwym miejscu znajdzie się właściwy człowiek, a więc w danym wypadku — jedynie aptekarz. Za powyższą tezą przemawia Zachód. Jeśli zwrócimy uwagę na Zachód, to łatwo przekonać się można, że przemysł chemiczno-farmaceutyczny rozwinął się dzięki temu przedewszystkiem, że farmacja tam jest uniezależniona.

Lekarze w sprawach farmaceutycznych nie są kom-

petentni, nie mogą administrować aptekarstwem z pożytkiem dla rozwoju ostatniego tem bardziej w Polsce, gdzie studja farmaceutyczne znacznie zostały rozszerzone i są obecnie postawione na wysokim poziomie naukowym.

Do zadań aptekarstwa w Polsce należy nietylko sprawne administrowanie aptekami, praca w aptekach, zaopatrywanie aptek w odpowiednie medykamenty, badanie medykamentów na tożsamość i czystość, prowadzenie buchalterji aptecznej, kontroli aptecznej, organizowanie i prowadzenie składnic aptecznych, lecz także organizacja i rozwój przemysłu chemiczno-farmaceutcznego, a nadto prowadzenie pracowni badania produktów i t. p.

Ażeby powyższe działy nietylko opanować, ale sprężyście niemi administrować, musi bezwzględnie na czele aptekarstwa w Kasie stać wybitny aptekarz, czyli kierować temi sprawami powinna jednostka fachowo doświadczona. Wobec czego Naczelnemu Aptekarzowi winno przysługiwać prawo nietylko zgłaszania wniosków w zakresie aptekarstwa bezpośrednio Zarządom, ale również musi mieć prawo bronić ich. Oprócz tego w razie potrzeby, wynikającej z nieprzestrzegania ustaw lub statutu, Naczelny Aptekarz powinien mieć prawo żądania, by przewodniczący Zarządu Kasy zawiadomił o tem władze nadzorcze.

Nadto Naczelny Aptekarz musi mieć Radę Aptekarską, czyli organ doradczy i opinjodawczy. Skład i stosunek Rady Aptekarskiej do Naczelnego Aptekarza powinien określić statut Kasy.

Zważywszy powyższe, Zarząd Główny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej wyraża protest przeciwko uzależnieniu aptekarstwa w Kasach i Zakładach Ubezpieczeń od Naczelnych Lekarzy, oraz domaga się od Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, aby w powyższym projekcie zostały poczynione następujące poprawki:

1) Uniezależnienie aptekarstwa od Naczelnego Lekarza;
2) Powołanie Naczelnego Aptekarza do administrowania sprawami aptekarskiemi w Kasach i Zakładach Ubezpieczeń Społecznych;
3) Uzależnienie Naczelnego Aptekarza bezpośrednio od Zarządu tychże w sprawach farmaceutycznych;
4) Nadanie Naczelnemu Aptekarzowi prawa głosu doradczego na posiedzeniach Rady Kasy;
5) Przyjmowanie i zwalnianie Naczelnego Aptekarza za zgodą władzy nadzorczej;
6) Nadanie Naczelnemu Aptekarzowi prawa zakwestjonowania uchwał sprzecznych z ustawami lub statutem:
7) Powołanie Rady Aptekarskiej, jako organu doradczego i opinjodawczego.

———

Głosy Związkowców.

DWA NOWE STOWARZYSZENIA FARMACEUTÓW — PRACOWNIKÓW POD JEDNYM DACHEM WYDZIAŁU APTECZNEGO KASY CHORYCH m. WARSZAWY.

Tak dziwnie jakoś złożyło się, iż w marcu jednocześnie powstały aż dwa nowe zespoły farmaceutów w jednym Wydziale Aptecznym przy ul. Prostej: jeden p. n. „Zrzeszenie farmaceutów pracowników Kasy Chorych m. Warszawy“, drugi „Klasowy związek farmaceutów Kas Chorych i aptek społecznych“.

Przyjrzyjmy się tym nowotworom świeżo powstałym.

Naczelny Lekarz Kasy Chorych raczył pogniewać się na nasz Związek za stałe i energiczne wystąpienia, jakie Zarząd oddziału czyni w obronie pokrzywdzonych przez Kasę związkowców. Pan Dr. Grodecki odmówił nam przyznanego przez Konstytucję prawa bronienia swoich członków, wychodząc z osobistego przestarzałego założenia, iż żadne czynniki związkowe pracowników nie mogą interpelować w Kasie Chorych, i żądać, ażeby obowiązujące wszystkich pracodawców prawa państwowe były stosowane również do farmaceutów i do aptek w Kasie Chorych m. Warszawy.

Gniew p. Lekarza Naczelnego pobudził pewne koła aptekarzy, zajmujących kierownicze stanowiska w Kasie Chorych. Postanowili energicznie działać i rozbić Związek.

Jeneralną agitacją zajął się posiadający najwięcej wolnego czasu starszy kontroler apteczny Kasy Chorych, p. Łepkowski.

Przygotowano statut nowego zrzeszenia, zwołano walne zebranie pracowników kasowych w dniu 5 stycznia r. b., w Wydziale Aptecznym i... dalej energja inspiratorów nowego zrzeszenia spaliła się na panewce.

Projektodawcy i agitatorzy nie mieli sił i odwagi wystąpić publicznie ze swoim projektem.

Wysunięto na czoło pionków — odpadków Związku.

Zebrani w liczbie przeszło 80 osób, po wypowiedzeniu gorzkich słów prawdy pod adresem panów szefów, prawie jednogłośnie uchwalili nowego zrzeszenia nie zakładać. Lecz gniew Pana Naczelnego Lekarza trwał, trzeba było więc wydobyć resztki sił i koniecznie działać.

Tym razem zastosowano inny podstępny i wypróbowany przez pracodawców sposób. Pan kontroler wyruszył na połów, t. j. na inspekcję aptek kasowych, podsuwając słabszym, nie mającym hartu przeciwstawić się, bezwolnym pracownikom do podpisu listę „pragnących“ założenia nowego zrzeszenia. Fortel udał się, a później pocichutku, w dobranem gronie kilkunastu osób, stworzono zarząd „mile“ ujrzany i powitany prze Pana Naczelnego Lekarza.

Cel nareszcie został dopięty. Zrzeszenie stanowią: Naczelny Aptekarz, czterej kierownicy aptek, między nimi naturalnie p. Michał Dąbrowski, dalej nowy prezes Egiersdorf, skarbnik Ruszczykowski i inni Taborowscy, suma sumarum 18.

Nowe Zrzeszenie zwróciło się do naszego Związku z arcyzabawnemi propozycjami: 1) wpłacanie składek do Zarządu Głównego i uznania za drugi Oddział

Związku na terenie Warszawy, 2) doręczanie mu wykazów członków Związku poszukujących pracy, których Zrzeszenie będzie protegowało, 3) współpracy ze Związkiem. Zarząd Związku zważywszy, że Zrzeszenie powstało wbrew uchwale, zapadłej na walnem zebraniu styczniowem, a poszczególni członkowie złamali solidarność związkową, postanowił wszystkich członków Związku, należących do Zrzeszenia, zawiesić w prawach członkowskich i sprawę ich przekazać do Sądu Koleżeńskiego.

180 kolegów z aptek kasowych podpisami swemi potwierdzili, iż jedynym reprezentantem ich interesów w Kasie Chorych m. Warszawy jest Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej, a prawomocni przedstawiciele członków kasowców, tworzący przy Związku Komisję do spraw farmaceutów Kasy Chorych, jednogłośnie zaakceptowali stanowisko zajęte przez Zarząd Oddziału w stosunku do członków nowego Zrzeszenia.

Zrzeszeniowcy! Czyn Wasz został napiętnowany przez ogół kolegów, zlikwidujcie więc czemprędzej Zrzeszenie i powracajcie do Związku. Wciągnięto Was w zastawioną pułapkę, lecz rzeczą ludzką jest błądzić.

Zupełnie inaczej przedstawia się drugi nowotwór z ul. Prostej. Impulsywny ten młodzieniec samorzutnie rwie się do życia po raz trzeci, lecz niema szczęścia.

W rewolucję unicestwiła go policja moskiewska, cztery lata temu wkrótce po urodzeniu zjadła go choroba angielska, obecnie marcowy ten kawaler z mizernym rezultatem szuka dziewiczych ośrodków zapłodnienia, mając wzniosłe aspiracje rządzenia wszystkimi aptekami społecznemi. Brawo, panowie organizatorzy! ale nie tędy droga do tych słodkości. Uregulujcie przedewszystkiem swoje sprawy ze Związkiem, a później tu wśród nas, jeżeli wierzycie w swoją moc, agitujcie i twórzcie jeden ogólny Związek klasowy na całą Rzeczpospolitę.

Warszawa na tegorocznem walnem zebraniu wypowiedziała się za przynależnością do ziązków klasowych, lecz w interesie dobra całego Związku Oddział nasz nie złamie obowiązującej solidarności związkowej. Decyzja zależy od uchwały ogólnego Zjazdu, i nie wątpimy, iż ją prędzej czy później osiągniemy.

Wszystkie kroki poza Związkiem uważamy za wrogie i z całą mocą i konsekwencją przeciwdziałać im będziemy. Związek nie przeciwstawia się należeniu członków do różnych ugrupowań politycznych, przystąpienia do Związku pracowników Kasy Chorych m. Warszawy, w którym istnieje poważna grupa klasowców. Jest tam szerokie i wdzięczne pole do działania dla naszych członków oczywiście w ścisłem porozumieniu ze Związkiem naszym.

Na zakończenie warto przypomnieć przypowieść o radach ojca dla swoich synów, którzy nie mogli złamać wiązki chróstu, lecz z łatwością przełamali pojedyńcze sztuki drzewa z rozwiązanej całości.

Rozbicie Związku — oto jedyny cel niektórych panów kierowników, tracących grunt pod nogami, i irytujących się, iż istnieje i wzrasta jeden solidarny związek farmaceutów pracowników.

Lecz prawo i siła moralna są po naszej stronie, i one są skałą Związku, o którą rozbiją się niewczesne gniewy i nowopowstałe efemerydy.

Życie Związku potoczy się dalej ponad niemi.

A. Ż.

PRO DOMO SUA.

Po przejrzeniu bilansu Zarządu Głównego za 1926 r., zwróciliśmy uwagę na okoliczność, że do Kasy zapomogowej na wypadek śmierci lub utraty zdolności do pracy wpłynęło 500 zł., i to nasuwa nam, niestety, smutne refleksje.

Kiedy wśród grona kolegów powstał projekt kasy zapomogowej, myśl ta spotkała się z jednogłośnym uznaniem Włocławskiego odziału. Rzecz to zupełnie zrozumiała: warunki pracownika są tak ciężkie, że nie może być mowy o odkładaniu oszczędności; w razie utraty zdolności do pracy, farmaceuta faktycznie pozostaje żebrakiem, na wypadek zaś śmierci, rodzina pozbawiona jest środków do życia. Dowodem tego są częste głosy o pomoc dla tych wydziedziczonych. Dla tych to powodów projekt statutu kasy całkowicie zaaprobowaliśmy. Na dorocznym zjeździe delegatów, przedstawiciel naszego oddziału, kol. Łukszys, popierał wysokość doraźnych składek w brzmieniu statutu— 3 zł. Były liczne wnioski o podniesienie tych składek do 5 — 10, a nawet 15 zł. Mówiono z patosem tak: co to znaczy 3 albo 5 tysięcy zapomogi? (określano ilość członków na 1000) — jeżeli wdowa dostanie 10 — 15 tysięcy, wtedy będzie to jakie takie (sic!) zabezpieczenie jej losu i ewentualnie dzieci. Delegatów ogarnął zapał zapomogowy. Szczególnym zapałem pod tym względem odznaczała się delegatka z Krakowa, która właśnie zaaprobowała wysokość składki 15 zł. Jakkolwiek byliśmy za mniejszą składką, to jednak uchwałę zjazdu o 5-cio złotowej składce z zadowoleniem przyjęliśmy, zapał zaś niektórych delegatów i związane z nim tendencje zwyżkowe rokowały jaknajlepsze nadzieje na przyszłość co do frekwencji członków kasy. Tymczasem najbliższa przyszłość rozwiała tę nadzieje. Zapał i ofiarność nagle ostygły, kiedy wypadło sięgnąć do kieszeni po owe 5 złotych. Oto z 1000 farmaceutów zapisało się do Kasy zapomogowej (zalegając dość poważnie z wpłacaniem składek) zaledwie 100 (500 zł.), czyli tylko 10% ogółu kolegów spełniło swój obowiązek. A reszta 90%? Musimy nazwać ich absenteizm po imieniu. Jest to wstyd dla nas i hańba! W pewnych chwilach ogarnia nas słomiany zapał, chcielibyśmy uchwalać jak największe, nieraz przerastające naszą możność płatniczą, składki na cele ogólno związkowe, a kiedy dochodzi do realizowania tych uchwał, to 9/10 uchyla się od obowiązków koleżeńskich. Wygląda tak, jakgdybyśmy byli dziećmi i bawimy się w zwoływania zjazdów, piękne, górnolotne przemówieia, doniosłe uchwały i projekty poto tylko, żeby żadnych pozytywnych skutków nie było. Zapytujemy, czy do tego, żeby zapłacić 5 zł., potrzebna jest koniecznie egzekutywa rządowo-policyjna? Naszym zdaniem, zupełnie wystarcza etyka koleżeńska, karność związkowa i podporządkowanie się uchwałom naczelnej instancji zawodowej, jaką jest Zjazd Delegatów. Mówiąc to, zupełnie dobrze zdajemy sobie sprawę z tego, że opła-

kany stan Kasy zapomogowej jest między innemi skutkiem tego, że na żądanie Min. Pracy i Opieki Społecznej skreślony został w statucie ustęp o przymusowem należeniu do niej. Zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich kolegów w Polsce, aby porzucili sobkowstwo i wszyscy bez wyjątku zapisali się do Kasy zapomogowej, wpłacając składki, poszczególne zaś oddziały winny przeprowadzać na zebraniach uchwały o bowiązkowem należeniu do kasy. Jest to sprawa ogólna, dotycząca nas wszystkich.

Mamy nadzieję, że apel nasz nie pozostanie głosem wołającego na puszczy, że znajdzie odzew wśród kolegów, a bilans za rok bieżący da w tej sprawie wynik znacznie lepszy, a może nawet najbardziej pożądany.

Prezes: *Łukszys.*
Sekretarz: *H. Tusiewiczowa.*
Skarbnik: *A Szczygłowski.*

Włocławek, w marcu 1927 r.

Zamieszczając powyższe pismo — odezwę Oddz. Włocławskiego, musimy dla ścisłości poinformować Kol. Związkowców, iż od dnia 1.I r. b. zainteresowanie Kasą zapomogową wzrosło znacznie, tak iż do chwili, gdy niniejsze oddajemy do druku (7.IV), wpłynęło już około 2000 zł. Nie podajemy ściślej cyfry, gdyż co raz to napływają nowe deklaracje. A zatem sytuacja Kasy nie jest tak rozpaczliwą. *(Red).*

Ruch Związkowy.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI.

Z Zarządu Oddziału otrzymaliśmy sprawozdanie z działalności za kwartał 1-szy r. b.

W ubiegłym kwartale sprawozdawczym odbyły się następujące zebrania: jedno walne roczne zebranie członków, trzy ogólne zebrania Sekcji Kasy Chorych, 14 zebrań Zarządu i trzy zebrania Komisji do spraw Sekcji Kasy Chorych.

W poczet członków przyjęto 22 osoby. Oprócz kolegów podanych w Nr. 2 „Kroniki“ zostali przyjęci:

13. Franciszek Raczyński, mag. farm. pr. ap. pr.
14. Anna Lesińska, pom.
15. Marja Walecka, mag. farm.
16. Józef Zieliński, mag. farm.
17. Adam Kinel, mag. farm., pr. ap. pryw.
18. Leonard Chrapkowski, pom.
19. Jan Sado, mag. farm., prac. apt. pryw.
20. Ruta Konówna, uczen. farm., apt. pryw.
21. Marja Luzińska-Winklerowa, mag. farm.
22. Irena Wosińska, mag. farm., prac. K. Ch.

Wykreślano z listy na własne żądanie kol. Stanislawa Bocheńskiego; zawieszono w prawach członkowskicth 7 kolegów za złamanie solidarności związkowej przez zapisanie się do nowego zrzeszenia farmaceutów Kasy Chorych. Sprawę ich oddano, celem rozpatrzenia, Sądowi koleżeńskiemu.

Zawarto umowę z Żyrardowską Kasą Chorych.

W sprawie nieprzychylnego stanowiska, zajętego w stosunku do Związku przez Dyrekcję Kasy Chorych w Warszawie, zwrócono się z memorjałem do klubu radnych Kasy z listy Nr. 13.

Zorganizowano Komisję do spraw Sekcji Kasy Chorych, składającą się z przedstawicieli, wybranych przez kolegów z poszczególnych aptek kasowych, oraz zatwierdzono opracowany przez Komisję regulamin.

Otrzymano protokularne uchwały 180 kolegów, pracujących w aptekach Kasy Ch. m. Warszawy, stwierdzające, iż Związek nasz jest jedynym ich reprezentantem wobec Zarządu Kasy.

Starania nasze o uzyskanie decyzji Dep. Służby Zdrowia o skasowanie sił technicznych, zajętych w aptekach przy opisywaniu recept uwieńczone zostały rezultatem pomyślnym.

Z dniem 21 marca rozpoczęły się w lokalu Związku wykłady dla uczniów aptekarskich, przygotowujących się do egzaminu podaptekarskiego. Sprawozdanie kasowe za 1-szy kwartał r. b. dajemy na innem miejscu. Ażeby dać możność kolegom zajęcia wyraźnego stanowiska do nowo powstałych spraw związkowych, Zarząd postanowił zwołać walne zebranie członków w dniu 24 kwietnia, oraz złożyć swoje mandaty.

*

Sąd Koleżeński w składzie: przewodniczący — kol. Binek-Siepracka Emma, sędziowie — kol. kol. Stefan Frick, Mieczysław Landsberg, Witold Hirschhauer i Czesław Fink-Finowicki, oskarżyciel z ramienia Związku — kol. Roman Stocki, po rozpatrzeniu sprawy kol. Dąbrowskiego Michała, opierając się na dowodach rzeczowych i zeznaniach świadków stwierdził, co następuje:

1) że kol. M. Dąbrowski był inicjatorem wprowadzenia sił niefachowych do apteki, powierzając im czynność, którą winni wykonywać fachowcy;

2) że kol. Dąbrowski nie zaniechał wprowadzania maszynistek (sił technicznych) pomimo napomnienia Zarządu Oddziału z dnia 25.XI. 26 r.,

3) że wprowadzenie sił technicznych przeczy:

a) Ustawie Aptekarskiej z 1844 r. §§ 4. 68. 81. 85. 86 mówiącej, że pracę fachową w aptece powinni załatwiać tylko fachowcy;

b) okólnikowi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z lipca 1924 r., który głosi, że każda nawet pomocnicza praca w zakresie przyrządzania i wydawania (sprzedaży) leków musi być z reguły wykonywana wyłącznie przez personel fachowy, i t. d. i t. d.

c) opinji fachowców na konferencji w Komisarjacie Rządu (Wydział Zdrowia Publicznego), która twierdzi, iż przepisywanie recept na sygnaturach winno być wykonywane przez fachowców;

d) opinji Izby Lekarskiej Białostocko-Warszawskiej, która opiewa, że recepta od wpłynięcia do apteki, aż do jej wydania powinna być w rękach fachowców;

e) opinji prof. Farmacji Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego Br. Koskowskiego, mówiącej, że opisywanie recept wraz z wciągnięciem ich do książki recepturowej jest pracą fachową;

f) uchwale Zarządu Oddziału z dnia 30.XI. 26 r. potępiającej z punktu widzenia fachowego i zawodowego powyższy czyn, na zasadzie §§ 4, 5 d) i 13 Statutu Związku.

g) uchwale Walnego Zebrania Sekcji Aptek Kasy Chorych z dn. 5.XII 1926 r. aprobującej całkowicie stanowisko Zarządu Z. Z. F. P.

Biorąc powyższe motywy pod uwagę: Sąd Koleżeński wydał następujący wyrok:

1. Wykluczyć pana Michała Dąbrowskiego, członka Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Oddziału Warszawskiego z grona członków Związku i stosować do niego wszystkie konsekwencje z powyższego orzeczenia wypływające.

2. Umotywowany wyrok ogłosić w „Kronice Farmaceutycznej“.

3) Umotywowany wyrok, łącznie z protestem Oddziału podać do wiadomości odnośnych władz.

Na zasadzie § 10 Statutu, panu Dąbrowskiemu przysługuje prawo odwołania się do Zarządu Głównego Pracowników Farmaceutów, którzy decyzję Sądu zatwierdza, lub oddaje ostatecznie do rozpatrzenia Sądowi Koleżeńskiemu w nowym składzie. Termin dwutygodniowy.

Przewodniczący Sądu:
(—) Binek-Siepracka.

Sędziowie:
(—) Hirschhauer.
(—) M. Landsberg.
(—) Stefan Frick.
(—) Fink-Finowicki.

Na skutek powyższego p. Michał Dąbrowski wystosował pismo do Z. Gł. tej treści:

Wyrokiem (zaocznym) Sądu Koleżeńskiego, który się odbył w dniu 6 marca b. r., za wprowadzenie, jak głosi wyrok, maszynistek do opisywania recept w aptece Nr. 3 Kasy Chorych, zostałem wykluczony z liczby członków Związku Zawodowego.

Ponieważ wprowadzenie maszynistek zależało nie odemnie, a od Zarządu Kasy Chorych, ja zaś tylko wykonałem polecenie mojej Władzy Przełożonej, Przeto uważam powyższy wyrok za niesłuszny i proszę Zarząd Główny wyrok takowy unieważnić".

M. Dąbrowski.

Zważywszy, że p. Michał Dąbrowski miał możność rehabilitowania się przd Sądem Koleżeńskim, jednak pomimo zawiadomienia Oddziału Warszawskiego nie przedstawił ze swej strony sędziów i nie przybył na rozprawę sądową, lekceważąc temsamem Sąd Koleżeński, ponadto przyjmując pod uwagę, iż na Sądzie Koleżeńskim ustalono, że p. Michał Dąbrowski był inicjatorem wprowadzenia opisywaczek — maszynistek (sił niefachowych), jakkolwiek w piśmie swem p. Michał Dąbrowski prosi o unieważnienie wyroku, podając motyw, że nie był inicjatorem, co jest niezgodne z oświadczeniem oskarżonego, złożonem na posiedzeniu prezydjum Oddziału Warsz., Zarząd Główny Z. Z. F. P. w d. 6.IV r. b., nie widząc powodów, dla których sprawa ta mogłaby rozpatrywaną być ponownie, — postanowił wyrok Sądu Koleżeńskiego zatwierdzić.

Zawiadomienie.

Zarząd Oddziału Warszawskiego niniejszym zawiadamia Sz. Kolegów, iż kwartalne ogólne zebranie członków odbędzie się w dniu 24 kwietnia 1927 r. o godzinie 10-ej rano w pierwszym terminie, względnie tegoż dnia o g. 10½ przed południem w terminie drugim, z następującym porządkiem dziennym:

1. *Odczyt Ppłk. apt. Boczkowskiego o wojnie gazowej;*
2. *Odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania;*
3. *Sprawozdanie Zarządu za 1-szy kwartał rb.*
4. *Rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu na następne trzy kwartały r. b.;*
5. *Wybór dziewięciu członków Zarządu;*
6. *Wnioski.*

Sekretarz: *Hirschhauer.*   Przewodniczący: *A. Żelazowski.*

ODDZIAŁ KALISKI.

Na Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu, odbytem w dniu 30-go marca r. 1927 do Zarządu zostali powołani kol.: Cyranowski, Nowicki, Chrzanowski, Laskowski, Chodakowski. Jako zastępcy kol. Siedlecka, Siwik, Sulikowski. Do Komisji Rewizyjnej kol.: Goldhaar, Adamczyk, Piotrowski, na zastępcę kol. Ilcewicz.

ODDZIAŁ CZĘSTOCHOWSKI.

Na Ogólnem Zebraniu Oddziału Częstochowskiego, odbytem w dniu 17.III r. b., został wybrany nowy Zarząd, w skład którego weszli:

Mr. Antoni Kurkowski (przewodniczący), Mr. Wiktor Walenta (wice-przewodniczący), Mr. Wł. Sikora-Sikorski (sekretarz), Aleksander Czapliński (skarbnik), Stanisława Klemczyńska (członek Zarządu.

ODDZIAŁ GRODZIEŃSKI.

Z protokułu walnego zebrania Oddziału, które odbyło się w dniu 12 marca, dowiadujemy się o powołaniu nowego zarządu o następującym składzie: kol. Umiński (przewodniczący), Szeskind (wice-przew.), St. Kobylecka (sekretarz), Jezierski (skarbnik). Na temże zebraniu uchwalono przy kancelarji Oddziału prowadzić biuro pośrednictwa pracy.

W dniu 20 stycznia r. b. Zarząd Oddziału Grodzieńskiego zawarł umowę zbiorową z zarządem Powiat. Kasy Ch. w Grodnie, przy pośrednictwie Inspektoratu Pracy i współudziale Związku Prac. Kas Ch. i Instyt. Ubezp. Społecz.

Umowa ta zawiera między innemi, następujące punkty:

Pracownikiem apteki Powiatowej Kasy Chorych w Grodnie może zostać każdy farmaceuta, mający prawo wykonywania praktyki na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, po wydaniu opinji przez Komisję Personalną, przewidzianą w statucie służbowym Pracowników Powiatowej Kasy Chorych w Grodnie, opartej na uprzednio zasięgniętych w Związku Zawod. Farmaceutów Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej, Oddział w Grodnie, danych co do fachowości i moralno-etycznej strony kandydata.

Przyjęty do pracy farmaceuta-pracownik odbywa 4-tygodniowy okres płatnej słóżby próbnej.

Pracownika — farmaceutę obowiązuje wymówienie pracy Powiatowej Kasie Chorych w Grodnie na 1 miesiąc naprzód.

Praca w aptece Powiatowej Kasy Chorych w Grodnie, odbywa się na 2 zmiany, po 7 godzin każda; w sobotę po 6 godzin

Zwolnienie pracownika — farmaceuty stałego następuje z uwzględnieniem 3-ch miesięcznego wymówienia pracy; oprócz tego pracownik stały otrzymuje w chwili opuszczenia pracy odprawę w wysokości 3-ch miesięcznego uposażenia za czas służby do 2-ch lat, następnie zaś za każdy rok służby ponad 2 lata odprawa zwalnianego zostaje zwiększoną o 1½ miesięczne uposażenie. Do czasu służby farmaceuty — pracownika stałego, zalicza się okres służby odbytej w Pow. Kasie Chorych w Grodnie w czasie próby.

Praca po za normalnym rozkładem czasu (wymienionym w § 6 umowy), uważa się jako nadliczbowa.

Prawo zatrzymywania pracownika w razie nadzwyczajnej potrzeby na godziny nadliczbowe przysługuje Kierownikowi Apteki z tem, że stosowanie pracy w godzinach nadliczbowych powinno być co do strony prawnej, udowodnionej potrzeby, ilości dopuszczalnych każdorazowo nadliczbowych godzin i opłaty za nie, zgodne z wymaganiami Ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu z dn. 18.XII — 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr: 2/20, poz: 7), w szczególności praca w pierwszych 2-ch godzinach nadliczbowych, winna być opłacana dodatkowym wynagrodzeniem, conajmniej o 50% wyższym od normalnego, a praca nadliczbowa ponad dwie godziny — dodatkowem wynagrodzeniem, conajmniej o 100% wyższym od normalnego

Ilość recept wykonywana przez jednego asystenta określa się od 50 do 60 dziennie. Asystentem nazywa się pracownik, który zajmuje się tylko przygotowaniem lekarstw w/g recept lekarzy.

Parządek i podział fachowej pracy w aptece Powiatowej Kasy Chorych, podlega wyłącznie kompetencji Kierownika Apteki, który działa w porozumieniu z Komisarzem (Zarządem) Kasy Chorych.

Na wypadek choroby pracownika, trwającej do 1-go tygodnia zastępują choreego w tym okresie pozostali pracownicy; w razie choroby trwającej dłużej, niż jeden tydzień, po upływie tego okresu powinien być przyjęty specjalny zastępca chorego.

Pracownik—farmaceuta po roku nieprzerwanej pracy korzysta z płatnego wypoczynkowego nieprzerwanego 1-no miesięcznego urlopu, każdego roku w okresie od 1 maja do 30 września; po dziewięciu latach pracy okres urlopowy zwiększa się do 38 dni, po pietnastu latach pracy — do 45 dni. Przebywających na urlopie zastępują w pracy specjalnie przyjęci zastępcy. Korzystający z urlopu otrzymują pobory za czas trwania urlopu z góry.

Składki z tytułu ubezpieczeń społecznych opłaca za pracowników—farmaceutów w całości Powiatowa Kasa Chorych w Grodnie.

Oprócz zasadniczej płacy pracownicy—farmaceuci otrzymują dodatkowo wynagrodzenie w wysokości przyznanej urzędnikom Państwowym z powodu drożyzny.

Uposażnie pracowników—farmaceutów automatycznie zwiększa się o 5% po przepracowaniu każdych 2-ch lat w Aptece Powiatowej Kasy Chorych w Grodnie, przyczem powstający w ten sposób dodatek za wysługę lat nie może przekraczać 1/3 części uposażenia.

W razie wyplacania prcownikom jakiegokolwiek Działu Powiatowej Kasy Chorych w Grodnie dodatków drożyźnianych lub specjalnego wynagrodzenia, takowe obejmują również i pracowników—farmaceutów.

Umowa niniejsza obowiązuje obie strony od dnia 1-go stycznia 1927 roku, na czas nieokreślony i może być rozwiązaną, przez którąkolwiek bądź stronę, za uprzedniem 3-ch miesięcznem wypowiedzeniem.

Kronika.

WYKAZ SPECYFIKÓW FARMACEUTYCZNYCH.

Wykaz specyfików farmaceutycznych, dozwolonych do sprzedaży w drogerjach (składach aptecznych), według wiadomości otrzymanych w General. Dyrekcji Służby Zdrowia, zostanie ogłoszony wkrótce. Wykaz ten ograniczy dotychczasowe atrybucje drogerji w zakresie sprzedaży specyfików farmaceutycznych.

NOWE APTEKI w WARSZAWIE.

W m-cu marcu otwarte zostały dwie nowe apteki w Warszawie: przy ul. Świętojerskiej 22 pod firmą St. Chmielewski i przy ul. Bielańskiej 15/17 pod f. Z. Gumowski.

PROJEKTOWANE ZMNIEJSZENIE UPRAWNIEŃ FELCZERÓW.

Prasa stołeczna donosi, iż Min. Spraw Wwn. opracowało projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, według którego to projektu kompetencje felczerów zostaną znacznie ograniczone, między innemi nie będą oni mieli prawa przepisywania recept, stosowania zabiegów chirurgicznych i t. d.

WALKA Z KOKAINISTAMI.

Policja śledcza stwierdziła, że w ostatnich czasach rozpowszechnił się w stolicy potajemny handel kokainą i morfiną, uprawiany głównie w różnych podrzędniejszych kawiarniach i cukierniach. Obserwując tego rodzaju lokale, natknęła się policja w kawiarni przy ul. Tłomackiej 4 na moment zawierania tranzakcji na hurtową dostawę kokainy. Dostawca był Paweł Bromberg (Stawki 79), b. drogista, nabywcą zaś Abram Rozenberg (Chłodna 20). Panowie ci umówili się, że musi być najpierw dokonana analiza w laboratorjum prywatnem przy ul. Moniuszki 4 i tam wyznaczyli sobie punkt zborny. Na ten moment czekali funkcjonarjusze policji śledczej i w chwili gdy Bromberg znalazł się z paczką towaru na klatce schodowej, aresztowali go. Znaleziono przy nim 500.0 kokainy, w mieszkaniu zaś dostawcy zapas. Obu pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

USTAWA O UMOWACH PRACY.

Rada Ministrów, na posiedzeniu swem w dniu 2 marca, załatwiła ostatecznie punkty sporne w projekcie rozporządzenia (z mocą ustawy) Prezydenta Rzeczypospolitej o umowach o pracy pracowników umysłowych, wobec czego projekt ten przesłany zostanie Radzie Prawniczej.

NOWE ZNACZKI POCZTOWE.

Z okazji 4-go międzynarodowego zjazdu medycyny i farmacji wojskowej, odbita będzie serja znaczków 10, 20 i 40-groszowych z podobizną dr. K. Kaczkowskiego, noszących napis: „Dr. K. Kaczkowski, jenerał sztabu — lekarz wojsk polskich 1831 r. — IV Międzynarodowy Kongres Medycyny i Farmacji Wojskowej. Warszawa, 30.V. — 4.VI 1927“.

Ze świata.

STOSUNKI FARMACEUTYCZNE W BYŁEJ CARSKIEJ ROSJI I SOWIECKIEJ.

W „Apoth. Zth.“ (Nr. 7, 1927), podaje właściciel apteki w Berlinio Arthur Dietz, ciekawe szczegóły o stanie aptekarskim w dawniejszej carskiej Rosji. W żadnym kraju nie istniały tak wielkie apteki,— powiada autor, jak w starej Rosji przed rewolucją. Oprócz jednej z największych aptek świata „Staro-Nikolskiej apteki“ Karola Iwanowicza Ferreina w Moskwie, zatrudniającej około 300 pracowników, przeważna część aptek zatrudniała 20 — 50 osób. Apteka Ferreina miała 19 lutego w 1885 r. po raz pierwszy przeszło 1000 recept, a w ostatnich latach przedwojenych przeciętnie 5 — 6000 recept dziennie.

O porządku i pedanterji w prowadzeniu apteki Ferreina możnaby wiele ciekawego powiedzieć. I tak:

Ferrein przychodził często już o godzinie szóstej do apteki, ażeby skontrolować tych, którzy mieli nocny dyżur, gdzie pozostawał zwykle do 8-ej, ten zaś, który stanął pierwszy do pracy otrzymał w nagrodę — złotą dziesięciorublówkę. Pewnego razu, kiedy przechadzał się przez ubikacje apteczne, zauważył, że jeden z asystentów, który zajęty był wykończeniem pigułek, podnosił właśnie jedną pigułkę, która przypadkowo potoczyła się na posadzkę. Podczas, gdy asystent pochylony szukał pigułkę, zbliżył się Ferrein przez nikogo nie zauważony, zabrał gotowe już pigułki i wrzucił do zlewu. Asystent znalazłszy pigułkę, wyprostował się i zauważył wtedy brak reszty, a podejrzewając o dowcip któregoś z kolegów, zapytał z irytacją, kto je zabrał. Wtedy przystąpił do niego Ferrein i dobitnie akcentując powiedział: „pigułek nie wolno wyrabiać na posadzce“.

Aż do końca 18 wieku pozostawały apteki w Rosji przeważnie w niemieckich rękach. Urzędowym językiem związków farmaceutycznych był język niemiecki, które wydawały również czasopismo w języku niemieckim „Pharmazeutische Zeitung“.

Z chwilą, kiedy Aleksander III objął tron, rozpoczęła się walka z niemczyzną i wprowadzano charakter rosyjski. Lecz to nie było tak łatwe, ponieważ liczba kwalifikowanych Rosjan była bardzo minimalna; naturze Rosjan tego rodzaju praca nie odpowiadała, robota dla nich była zbyt drobiazgową, a z powodu pedanterji — przykrą.

Urządzenie aptek należało od ich wielkości. Tak np. jedna z największych aptek w stolicy, apteka „Anitschkow“ posiadała 11 dużych ubikacyj, 20 okien wystawowych, jedną oficynę, 3 materjalnie, 1 koktorjum i laboratorjum, gdzie sporządzano preparaty galenowe, z wszelkiemi potrzebnymi aparatami. Następnie znajdowało się tam laboratorjum z kompletnym urządzeniem dla badań chemicznych, mikroskopowych oraz bakterjologicznych, gabinet z bibljoteką, kancelarja, strych dla ziół, 4 piwnice a osobno jedna piwnica na spirytus, druga — na wino.

Przy wejściu do apteki stał portjer w liberji. Widywano tu ministrów, radców dwornych, posłów, arcyksiążąt, którzy osobiście załatwiali swe sprawy, pozostawiając swych lokaji i służących przy drzwiach. Receptura była odosobniona od sprzedaży odręcznej.

Każda z recept przechodziła przez pięć rąk. Receptarjusz przyjmujący receptę, taksował ją, wystawiał klienteli pokwitowania, notował godzinę przyjęcia i rozdawał kolejno recepty asystentom. Asystent sporządzał lekarstwo, wypisywał zawartość tejże na kartce i wraz z przyczepioną karteczką stawiał na stół kontrolny.

W przypadku, gdy zachodziła potrzeba użycia środków silnie działających z wykazu A., udawał się asystent do receptarjusza, czyli zarządzającego, który środek ten brał z zamkniętej szafki i w obecności asystenta ważył i jemu wręczał. Obydwaj musieli na drugiej stronie recepty potwierdzić ilość potrzebnego środka trującego. Wreszcie badał kontroler lekarstwa pod względem zewnętrznego wyglądu i smaku, badał roztwory przez reakcję, kontrolował ilość pigułek, dobroć proszków, plastrów, czopków, zaopatrywał receptę swemi inicjałami i stawiał lekarstwo na stół ekspedjenta. Ten znowu pieczętował lekarstwo, porównywał kopję recepty z oryginałem i odstawiał gotowe lekarstwa do ekspedycji.

Sygnaturka czyli kopja była w ostatnich latach pisana na maszynie. Oryginał recepty pozostawał własnością apteki, którą przy każdorazowym powtórzeniu wyszukiwano. Przed ekspedycją badał jeszcze raz lekarstwo kierownik, lub właściciel apteki, wręczał je choremu za pokwitowaniem, po zapłaceniu należności w kasie. Na recepcie figurowały podpisy wszystkich tych, przez których ręce lekarstwo przechodziło. Asystenci podlegali starannej kontroli receptar-

juszów. Zwracano ogromnie uwagę na dokładną i precyzyjną pracę.

Apteka była otwarta od 7-ej rano do 12 w nocy, a przez całą noc dla publiczności dostępną. Dochód z dyżurów nocnych przewyższał częstokroć dochód dzienny przeciętnej apteki w Zachodn. Europie. Ekspedycja lekarstw była pedantycznie staranna, a pod względem estetycznym, prawie że luksusowa. Obejście personelu z publicznością skromne, lecz bardzo grzeczne. Jeżeli czasem czegoś brakło w aptece, to prędko środek dany sprowadzano i wysyłano klijentom do domu.

Rewolucja położyła kres tym wzorowym aptekom. Apteki zostały bez żadnego odszkodowania wywłaszczone. Właściciele w większości pouciekali z Rosji. Dawniejszych właścicieli aptek więziono jako kapitalistów częstokroć i w okropny sposób mordowano; w stojącem dotąd na bardzo wysokim poziomie aptekarstwie rosyjskiem wprowadzono kompletny chaos.

Otworzono 30—35% aptek przedwojennych, połowa personelu aptecznego składa się z analfabetów; absolwent jakiegoś instytutu farmaceutycznego szuka chloroformu z wagą w rękach i spodziewa się znaleźć go w wykazie A. Dawny robotnik z fabryki fortepianów jest obecnie zarządzającym dawniejszej apteki nadwornej ostatniego cara. Niejedna z aptek czuje się szczęśliwą, jeżeli od czasu do czasu zasięgnąć może rady felczera, lub akuszerki. Taksa aptekarska nie istnieje wogóle już od kilku lat. Jeżeli w takich warunkach, powiada autor pod koniec, wyszło VII wydanie rosyjskiej farmakopei, można fakt ten zaliczyć do nadzwyczajnych zasług autorów.

Tłum. *E. Byckówna*
Mr. farm. i słuch. phil.

Przegląd piśmiennictwa.

PASORZYTY SPOŁECZNE.

Pod powyższym tytułem Biuletyn Centr. Org. Z. Z. Prac. Umysł. Nr. 1—3 zamieszcza artykuł S. Dabulewicza, w którym szczególniej godne uwagi są ustępy:

„Wszędzie spotykamy się z karygodnem lekceważeniem elementarnych obowiązków społecznych. Pracownicy umysłowi nie uświadamiają dotychczas w dostatecznej mierze potrzeby organizowania się, nie rozumieją znaczenia organizacji zawodowej, nie opłacają składek członkowskich, co w rezultacie przyczynia się do znacznego osłabienia ruchu zawodowego nazewnątrz, gdyż nieliczni działacze związkowi, którzy z całkowitem oddaniem pracują dla dobra sprawy, pozbawieni są tego poparcia moralnego i materjalnego, które jest konieczne, by każda sprawa mogła być korzystnie dla ogółu pracowniczego przeprowadzona.

Ustawa o najmie — to dopiero pierwszy szczebel naszej pracy w kierunku zdobycia odpowiedniego ustawodawstwa ochronnego. Przed nami cały szereg ustaw, bez urzeczywistnienia, których nie wyobrażamy sobie dalszego rozwoju wzajemnych stosunków pracy i kapitału w naszem Państwie. Ustawa o najmie jest tylko jednym ogniwem łańcucha, który musi być stworzony, by zapobiec nieograniczonemu wyzyskowi pracy.

Zarówno akcja o zdobycie odpowiedniego ustawodawstwa socjalnego, jak również akcja w kierunku zabezpieczenia interesów ekonomicznych warstwy pracowników umysłowych musi spotkać się z należytem zrozumieniem i poparciem tych sfer, dla których jest prowadzona.

Zrozumienia tego poparcia nie widzimy, natomiast widzimy co innego — *korzystanie przez szerokie sfery pracowników niezorganizowanych z pracy stosunkowo nielicznych grup pracowników — zorganizowanych w związkach zawodowych.* Taki stan rzeczy nie może być na przyszłość tolerowany, trzeba wyraźnie rzecz nazwać po imieniu i stwierdzić, że *korzystanie z wyników pracy bez przyczynienia się do osiągnięcia zdobyczy jest pasorzytnictwem społecznem.* Niewątpliwie, że w każdem społeczeństwie znajdzie się sporo takich jednostek, które będą kroczyły luzem i stronić będą od organizacyj zawodowych, jednakże w społeczeństwach zachodnio-europejskich jednostki takie należą do wyjątków. U nas jest odwrotnie.

By nie dopuścić do upadku ruchu zawodowego i umożliwić przeprowadzenie tych wielkich zadań, jakie wysuwa życie, *ciała kierownicze związków zawodowych muszą wykonać wielką pracę propagandową,* by doprowadzić organizacje zawodowe do takiego stanu, żeby skupiały wszystkich pracowników zatrudnionych w danym zawodzie. *Nie może być w nowoczesnem społeczeństwie obywateli niezorganizowanych.* Ogół zorganizowany *winien wytworzyć opinję, że pracownik kroczący luzem jest pasorzytem społecznym i jako taki nie może być tolerowany w gronie pracowników zrzeszonych. Jednostka uchylająca się od pracy społecznej — to dezerter z szeregów walczących, który musi być odpowiednio napiętnowany. Tam, gdzie toczy się walka o prawa, byt i przyszłość całej warstwy, wszyscy winni być w szeregach walczących.*

Niewątpliwie w danym wypadku wiele również zależy od ustawodawstwa ochronnego. Niejednokrotnie daliśmy wyraz naszym poglądom, że obecny stan ustawodawstwa ochronnego nie zabezpiecza dostatecznie związków zawodowych przed prześladowaniem ze strony tak poszczególnych pracodawców, jak i związków pracodawców. Brak ustaw o związkach zawodowych i o przedstawicielstwie pracowniczem stwarza warunki uniemożliwiające rozwój ruchu zawodowego pracowniczego, gdyż olbrzymia większość pracowników — to żywioł bierny, zahukany przez pracodawców i oddanych im szefów, i t. d. Terror moralny stosowany do pracowników, zwłaszcza w okresie strasznego bezrobocia robi swoje i przeraża ludzi o słabej woli i słabych nerwach.

Jednakże niepomyślne warunki, w jakich rozwija się ruch zawodowy pracowników umysłowych w Polsce, wynikające z braku ustawodawstwa i złej konjuktury gospodarczej nie mogą w żadnym razie usprawiedliwić obecnego stanu rzeczy. Jeżeli warunki są nieodpowiednie, to tembardziej jednostki, stojące na czele organizacji i uświadamiające sobie dokładnie doniosłość naszych celów i zadań, muszą wydobyć ze siebie wszystkie siły, by przeszkody stojące na drodze do rozwoju ruchu zawodowego w Polsce złamać i otworzyć drogę do jego rozkwitu."

UWADZE ZRZESZENIOWCÓW, KU OTRZEŹWIENIU!

„Nowiny lekarskie" w Nr. 2 z dn. 15.I br. piszą: „Dyrektor Kasy, p. Exner, wydał okólnik do urzędników, zakazujący udzielania osobom postronnym wszelkich informacyj, tyczących się działalności Kasy Chorych, rozporządzeń i t. p. Okólnik ten podano również do wiadomości lekarzy.

Wkrótce potem Zarząd Zrzeszenia Lekarzy Kasy Chorych rozesłał do wszystkich dzielnic okólnik, żądający, by wszelkie zatargi, w łonie Zrzeszenia powstające, nie były wynoszone poza Zrzeszenie. A ponieważ wszystko, co się w Zrzeszeniu dzieje, zawsze miało, jako tło, pod tą czy inną postacią, sprawy lekarzy w stosunku do Kasy, więc Kasa — tak przynajmniej ona i jej adherenci sądzą — może spać spokojnie, zamknięta na dwa rygle, od frontu i od tyłu.

Gdyby zapatrywanie takie podzielały i inne Zrzeszenia Kas Chorych, to skutek byłby taki, że, po pierwsze, niz z tego, co się na szkodę stanu lekarskiego dzieje przez Kasy, nie dochodziłoby do wiadomości Związku Lekarzy P. P. i całego ogółu lekarzy (a wszak znaczna część lekarzy kasowych należy do Związku i ma względem niego obowiązki zawodowe); a po drugie pewna grupa lub nawet wpływowa jednostka, mająca przewagę w danem Zrzeszeniu, robiłaby, coby się jej rzewnie podobało, majoryzując mniejszość. Takie ujmowanie sprawy uważamy za błędne i szkodliwe. Bo to, co się dzieje w Kasach Chorych, to obecnie nie jest sprawą tylko tych lekarzy, co są w Kasach, lecz sprawą o znaczeniu kardynalnem dla wszystkich lekarzy, a w tem dla lekarzy, złączonych w ogólnym Związku Lekarzy P. P. *Ukrywanie tego, co się dzieje w Kasach, ukrywanie, że tak powiemy, polityki lekarzy w Kasach przed ogółem lekarzy, doprowadzićby mogło i prowadzi do upośledzenia interesów stanu lekarskiego.*

Przytaczając powyższe zapatrywania „Nowin Lekarskich", „*Lekarz Kasy Ch.*" w num lutowym r. b. rozwija myśl dalej, pisząc:

Zupełnie podzielamy pogląd Związku, że tworzenie oddzielnych, nieskoordynowanych ze Związkiem lekarzy, Zrzeszeń Lekarzy Kas Chorych, jest dla stanu lekarskiego rzeczą szkodliwą. Nie powinniśmy tworzyć oddzielnych Zrzeszeń lekarskich, a stanowić powinniśmy jedną całość, łączącą wszystkich lekarzy. Słusznie mówi „Kronika Farmaceutyczna" w Nr. 12 z r. 1926 w analogicznej sprawie, że „nie o interes jednej tylko parafji chodzi", że skupiać się a nie dzielić — to nasze hasło, nasze zadanie, całokształt spraw zawodowych i dobro ogółu kolegów mające na celu". Wśród bowiem pracowników aptecznych Kasy Chorych m. Warszawy również znaleźli się agitatorzy, dążący do wyodrębnienia farmaceutów-pracowników „Kronika Farmaceutyczna" bez ogródek mówi, że chodzi tu o rozbicie ogólnej organizacji zawodowej.

Ze względu więc na dobro ogółu lekarzy należy prowadzić grę otwartą, t. j. nie ukrywać w małej parafji spraw, mogących mieć znaczenie dla całego ogółu lekarskiego. Prasa zawodowa powinna więc i musi, choćby się narażała na wyroki sądowe i wyrazy niesympatji pewnych ugrupowań koleżeńskich, piętnować szkodliwą działalność takiego postępowania. Jak tego dowodzą omawiane w prasie lekarskiej sprawy, są one, choć bardzo często ściśle związane ze sprawami poszczególnych jednostek, jednak bynajmniej nie osobistemi sprawami, a sprawami ogółu lekarskiego. Nie mogą być niestety, przytem pominięte osoby; to jest malum necessarjum. Pytamy się, czy w takich sprawach np. w akcji tworzenia oddzielnych niezależnych od Związku Lekarzy ugrupowań, mógłby co zrobić sąd koleżeński? Wszak napozór nic w tem niema przestępnego, wyrok potępiający nie mógłby mieć miejsca, bo każdy z oskarżonych tłumaczyłby się tem, że idea jego ma tyle prawa, co idea innych ugrupowań. A wreszcie mogliby panowie ci przedtem wypisać się ze Związku. *I tu właśnie musi występować prasa, trzeba piętnować osoby*, trzeba piętnować tych działaczy, a nie same tylko fakty, bo to do niczego konkretnego by nie doprowadziło. Są postępki, których nie wolno nie piętnować! Czyż Zrzeszenie uważałoby za nieodpowiednie wynoszenie spraw nawet na teren Izby Lekarskiej? Nawet spraw lekarzy, wyłamujących się z pod solidarności? Czyżby? I jakże zresztą rozpatrywać sprawy, o których mówi okólnik Zrzeszenia Lekarzy, w ciasnem kole stronników lub przeciwników danego kolegi, skoro niektórzy z nich, jak to faktycznie miało miejsce, uchylają się nawet od sądów Izby Lekarskiej, szukając pomocy u władz administracyjnych, aby ich, jako lekarzy-urzędników Kasy Chorych. Izba Lekarska nie miała prawa sądzić. *Na jakie tedy rozdroża prowadziłoby zamykanie się w ciasnych kołach pewnych zrzeszeń!* Zresztą, cóż to pomoże? Przecież pisma codzienne o sprawach kasowych milczeć nie będą, nic więc i tak w ukryciu nie pozostanie. Nie dalej, jak w dn. 7 b. m. „Głos Codzienny" umieścił nowy artykuł przeciw dr. Grodeckiemu, a przecież od nikogo innego, jak ze źródeł pochodzących od lekarzy kasowych, wiadomości te mógł otrzymać.

WZOROWY CZŁONEK ZEBRANIA.

Wiedeńska „Arbeiterzeitung", organ socjalnej demokracji Austrji, drukuje bardzo zabawny feljetonik, wykpiwający członków partji, związków zawodowych, grzeszących niepunktualnością i lekceważeniem swych obowiązków:

Nie przychodź na zebrania.

Jeżeli już przychodzisz, przychodź zapóźno.

Naogól, jeżeli pogoda nie jest piękna, przełóż sobie te rzeczy dziesięciokrotnie.

Nie bierz na siebie żadnych obowiązków; łatwiej krytykować, aniżeli pracować.

Mimo to, nie pozwalaj na to, żeby nie wybrano cię do zarządów.

Kiedy jednak znajdziesz się w zarządzie, nie przychodź na zebrania.

Kiedy pytają cię o twe zdanie, odpowiadaj, że nie masz nic do powiedzenia; nie zapominaj jednak powiedzieć każdemu po zebraniu, jak właściwie należy tworzyć historję.

Nie pracuj nigdy więcej, aniżeli wymaga niezbędna potrzeba, jeżeli jednak inni więcej pracują, wymyślaj im, że klika bierze się do wszystkiego.

Nie staraj się o nowych członków; zrobią to inni.

(„Robotnik").

Międzynarodowa Wystawa Sanitarno-Higjeniczna w Warszawie.

Międzynarodowa Wystawa San.-Higjeniczna, która otwartą zostanie w dniu 30 maja r. b. na terenie b. Szkoły Podchorążych i trwać będzie przez cały miesiąc, nosić będzie inny charakter, aniżeli wszystkie dotychczasowe Wystawy. Pomijając już fakt przybycia na nią około 4000 gości zagranicznych, Wystawa ta, dzięki poparciu wszystkich Ministerstw naszych, będzie miała charakter poważny, a przedewszystkiem reprezentacyjny. Teren podwórca Raszyńskiego, wychodzącego do ul. Bagateli, zabudowany będzie z możliwą w naszych warunkach elegancją i starannością. Budynki i pawilony projektowane są przez tak wybitnych architektów, jak Edgara Norwertha, Bohdana Pniewskiego i Lecha Niemojewskiego.

Min. Komunikacji weźmie wybitny udział w Międzynarodowej Wystawie San.-Higjenicznej. Pokazane będą na niej niezwykle ciekawe interesujące specjalne mapy, ilustrujące sieć urządzeń oraz instytucji sanitarno-leczniczych na Polskich Kolejach Państwowych, plany oraz fotografje szpitali i sanatorjów kolejowych, wykresy statystyczne nieszczęśliwych wypadków na kolejach, sanitarne pogotowia ratunkowe w pociągach pasażerskich, na stacjach kolejowych i w pociągach ratowniczych.

Również wystawiony będzie specjalny wagon sanitarny kompletnie wyekwipowany z salą chirurgiczną i urządzeniem.

Komitet Wystawy urządza b. ciekawe muzeum anatomiczne do walki z chorobami wenerycznemi, jak również i do walki z alkoholizmem. Oprócz plastycznych modeli gipsowych będą niezmiernie zajmujące i pouczające tablice, wykresy oraz fotografje.

Niektóre z poważniejszych firm włókienniczych produkujących wyroby bawełniane, jak gazę hygroskopijną, watę i t. p., zamierzają pokazać na Wystawie sposób wyrabiania tych artykułów. Czynne więc będą szarpacze, tkalnie i przędzalnie. Pokaz taki produkcji i maszyn w ruchu będzie dla szerokich kół publiczności prawdziwą rewelacją, gdyż wielu zwiedzających, znając te wyroby i używając je, nie zdają sobie często sprawy ze sposobu produkowania ich.

Niezwykle imponująco obesłany zostanie na wystawie Dział Roentgenologiczny, zapowiedziały bowiem udział swój w nim takie firmy jak: Philips, Victor X-Ray Corporation z Chicago, „Gaiffe", Pathe, Siemens i A. E. G.

Pokazywane będą szerokim kołom zwiedzającej publiczności najnowsze urządzenia, sposoby zdjęć i t. p. W dziale tym demonstrowane będą również aparaty elektromedyczne i lampy kwarcowe firm zagranicznych oraz krajowej wytwórni Blachowicza w Częstochowie, a także firmy St. i Z. B-cia Lisieccy w Warszawie, i innych.

Tow. Doraźnej Pomocy Lekarskiej w Warszawie w porozumieniu z Komitetem Wystawy postanowiło urządzić na terenie Szkoły Podchorążych na czas trwania tejże, samodzielną stację z dyżurami, by oprócz niesienia pomocy w nagłych wypadkach w najbliższej okolicy dać możność zwiedzającym zapoznania się z techniką niesienia pomocy i sprawnością działania.

OD REDAKCJI.

Komunikujemy, iż w skład Komitetu (jury), który kwalifikować będzie prace nadesłane na konkurs „Kroniki Farmac.", wejdą: Kol. A. Żelazowski — z ramienia Redakcji, po jednym ad hoc wybranym przedstawicielu — od Zarządu Gł. i Oddziałów: Krakowskiego, Lwowskiego, Łódzkiego i Warszawskiego.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 3, w artykule „O powstawaniu i wykrywaniu zepsucia tłuszczów i olejów", zdanie rozpoczynające się na str. 35, wiersz 24-ty z dołu, winno mieć brzmienie: „Jak widzimy z powyższych wzorów, warunkiem niezbędnym do rozszczepienia cząsteczki nienasyconego kwasu tłuszczowego jest obecność wody. Tworzą się wtedy ciała o charakterze aldehydów i ketonów oraz kwasy o krótszych już łańcuchach węglowych".

Oddział Warszawski Z. Z. F. P.
Bilans rachunków w dniu 31 marca 1927 r.

TYTUŁ RACHUNKU.	Ma	Winien	Pozostałość	
			Ma	Winien
Rach. Bilansu Otwarcia	15.011,40	15.011,40		
,, Majątku Oddziału		12.476,30		12.476,30
,, Kasy	14.540,88	13.861,86	679,02	
,, P. K. O.	3.832,85	1.25	3.831,60	
,, Papierów procentowych	7.378,53	2.437,53	4 941,00	
,, Udziałów w Banku	25,00		25,00	
,, Ruchomości	3.424,65		3.424,65	
,, Laboratorjum	2.580,00		2.580,00	
,, Biblioteki	420,00		420,00	
,, Wpływów na bibliotekę	2,50	955,13		952,63
,, Pożyczek z fund. zapom.	600,00		600,00	
,, Dłużników	267,37	201,12	64,25	
,, Wydziału Farmaceutycz.		150,00		150,00
,, Fund. Wyborczego	450,40	265,00	185,40	
,, ,, Stypendjalnego	100,00	87,30	12,70	
,, ,, im. Popowskiego	3.652,54	3.474,35	178,19	
,, Komitetu przeciwgaz.		37,00		37,00
,, Zarządu Głównego	1.993,07	2.017,88		24,81
,, Fundusz Zapomogowy	753,94	1.837,44		1.083,50
,, Kasy ,,		450,00		450,00
,, Kroniki Farmaceutycznej		6,50		6,50
,, Wpisowego		130,00		130,00
,, Składek członkowskich	2.009,65	4.019,30		2.009,65
,, Biura Pośrednictwa Pracy		154,00		154,00
,, Kursów pomocnik.	2.380,00	3 050,00		670,00
,, Procentów		332,78		332,78
,, Zysków na papierach proc.		749,08		749,08
,, Kosztów organizac.	250,31		250,31	
,, ,, handlowych	307,95	17,60	290,35	
,, Komornego, opału itp.	713,20	356,61	356,59	
,, Pensyj	1.520,00	300,00	1.220,00	
,, Ubezpieczeń w K. Ch.	104,40	75,36	29,04	
,, Czytelni	93,15		93,15	
,, Rob. Wydz. Wych. Dziecka	45,00		45,00	
	62.454,79	62.454,79	19.226,25	19.226,25

Skarbnik: *Wł. Koprjaniuk* Przewodniczący *A. Żelazowski*

Fundusz im. mag. A. Popowskiego w d. 31-III 1927.

Przychód.		
Składki członkowskie	1100,50	
Ofiary	1055,00	
Zwroty kosztów administracji	294,75	
Pożyczka z Oddziału	178,19	2628.44

Rozchód.		
Dłużnicy	2445,00	
Dolarówki	183,44	2628,44

Skarbnik: *Wł. Koprjaniuk* Przewodniczący: *A. Żelazowski*

Redakcja i Administracja czynne od godz. 11 do 3 codziennie oprócz niedziel i świąt.

Warszawa, Bracka 18 m. 30. Telefony 323-18 i 136-20. Konto czekowe P. K. O. 849

Ceny ogłoszeń: 1/1 str 70 zł. 1/2—40 zł. 1/4—20 zł.— 1/8 12 zł.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY ANTONI ŻELAZOWSKI.

Wydawca: Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.